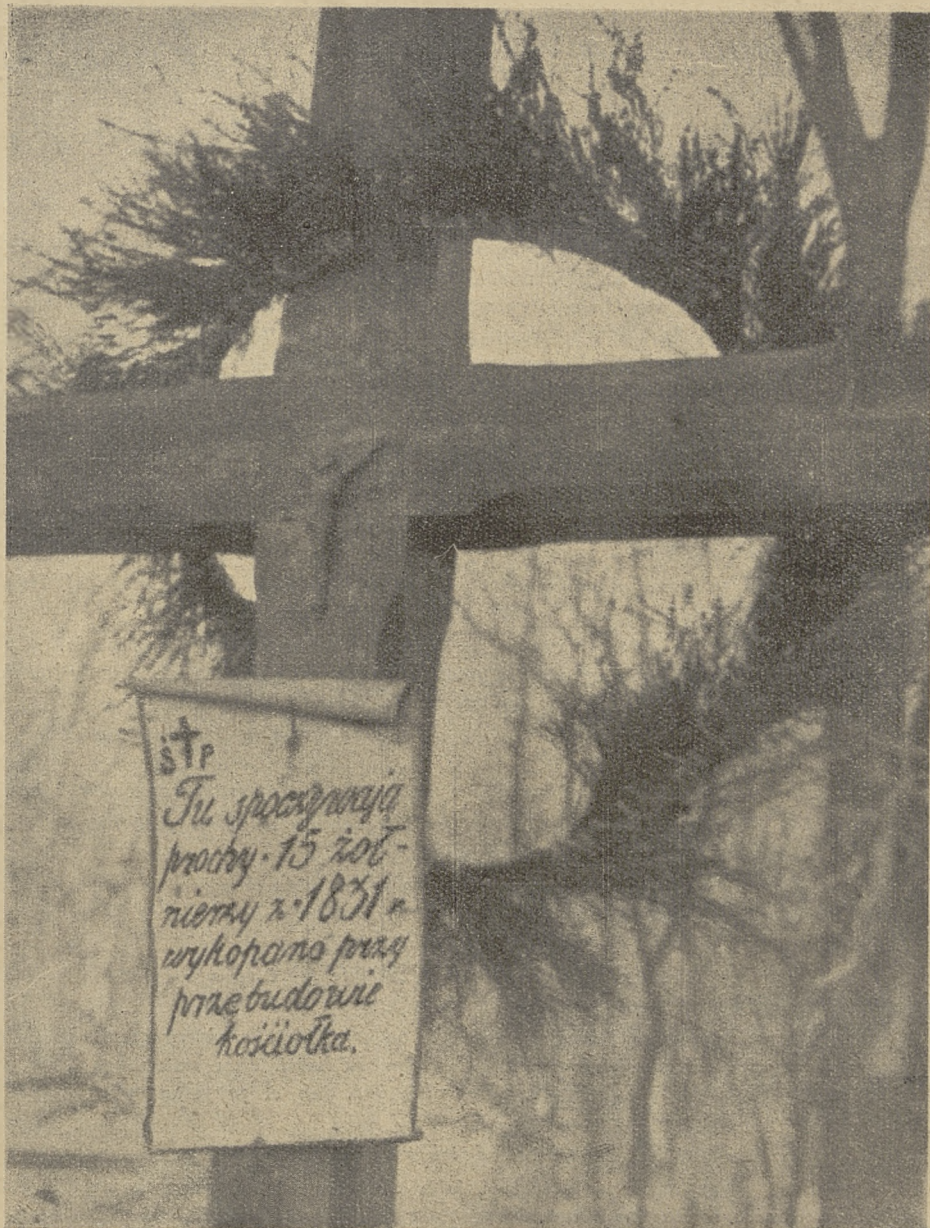




ROK XVII

NR 47



Ilustracja do artykułu p. t. „Reduta Wolska” str. 6.

STRZELEC

Pan Marszałek Śmigły-Rydz, nie mogąc wobec niedyspozycji uczestniczyć osobiście w Zjeździe P. O. W., który odbył się w Wilnie d. 21 b. m., wygłosił do uczestników Zjazdu mowę przez radio, słuchaną w całej Polsce z największym zainteresowaniem.

Zamieszczając sprawozdanie ze Zjazdu P. O. W. w „Echach Tygodnia”, podajemy poniżej tekst mowy Naczelnego Wodza.

Miłość Ojczyzny — to Polski dyktator!

Mowa Marszałka Śmigłego-Rydza do Peowiaków

Peowiaczki i Peowiacy!

Będąc chwilowo niezdrowym, nie mogę być wśród Was w dzisiejszym dniu. Mówię do Was z daleka, z Warszawy, i nie mogę Was widzieć wśród tych kolumn i arkad, do których tak często leciała myśl Komendanta, do których tak często On sam śpieszył, by wytchnąć w zmęczeniu, lub nowe wysnuć zamysły i plany.

Jego serce, które tak niestrudzenie i potężnie biło dla całej Polski, napewno najczulej biło dla Wilna. Bo tam pierwsze zadrzały w nim radości, tętniły pierwsze uniesienia, bo tam miał On najdobitniejsze poczucie wojennego triumfu i najgłębiej przeżył dumne, żołnierskie szczęście oswobodziciela.

Więc naturalną jest rzeczą, że Rossa, gdzie wśród żołnierskich krzyży na wieki zastygło to płomienne Serce — że Rossa była najważniejszym akcentem Waszego zjazdu.

Czuję to samo, co Wy czujecie.

Teraz zaś, gdy przejęś mam do innych akcentów, zjawia się przede mną naczelne pytanie: w jakim rynsztunku mam to zrobić?

Mówię o rynsztunku, bo chociaż wojna minęła każdy z nas jest ciągle wojującym żołnierzem... także Wy, którzy wcale munduru na sobie nie macie. Tym bardziej ja.

Gdy żołnierz jest na czujce, wtedy ma na sobie pełne uzbrojenie, gdy czuje wroga obok siebie, to ma palec każdej chwili gotowy do ściągnięcia cyngla. Gdy wraca ze służby odkłada broń, bo jest wśród przyjaciół i nie ma bezpośredniej groźby wroga.

Tak jest ze mną w tej chwili, bo mówię do Was, którzy mnie dobrze znacie i których ja dobrze znam.

Dlatego też odrzucam wszelki rynsztunek zbędnych grzeczności i omówień.

Nie będę Wam mówił o Waszej przeszłości, bo wspólna jest nam ona, a tylko krótko stwierdzę, żeście dobry kawał żołnierskiej roboty odrobili.

A jak długo jestem waszym komendantem głównym, to w naszym wzajemnym stosunku muszę pamiętać o jednym z najważniejszych obowiązków każdego komendanta. Tym obowiązkiem jest: stawiać zadania i wymagać wykonania tych zadań.

Peowiacy i Peowiaczki, postawiłem zadanie — i to nie tylko Wam — lecz Was spodziewam się znaleźć w pierwszym szeregu wykonawców.

Wierzę niezłomnie, że zmienimy to, od wieków charakterystyczne w Polsce zjawisko: że w służbie polskiej racji stanu trzusi się i boryka tylko garstka ludzi. Inni natomiast albo przyglądają się i z uśmiechem sceptycznym potrafią być mądrzejsi, albo też, jak ci przysłowiowi tancerze chcą tylko od pieca zaczynać — i to od własnego pieca.

Oderwiemy tych piecuchów od ich pieców!

Największy wódz w historii świata, chcąc rozżagwić zapal bojowy swych żołnierzy wskazywał im, że jako zwycięzców czeka ich sława i bogactwa zdobytego kraju.

Wyście już sławę żołnierską zdobyli! Największym zaś bogactwem dla zdobycia dla nas wszystkich Polaków jest rządzona Polska, ze społeczeństwem zgodnym, nie pod kątem widzenia własnego interesu egoistycznego poszczególnych ludzi lub grup, lecz pod kątem wspólnego interesu, ogniskującego się w polskim państwie, w dobru Rzeczypospolitej. Tym bogactwem do zdobycia jest w nieprzerwanym rozwoju narastająca w siły Polska, która może dać swym obywatelom tylko to, na co ją stać. Im więcej jej dadzą jej obywatele, tym więcej ona im odda.

Gdy to mówię, dzieli mię od Was odległość Wilna od Warszawy. Ale w czasie wojny dzieliły nas większe odległości, a jednak rozumieście mię i pełnili obowiązek, bo wtedy, jak i dziś o Polskę chodziło... bo tak jak dziś i jutro, a również i wtedy, miłość Ojczyzny — to Polski dyktator.



TYGODNIK

STRZELEC

NUMER 47 ROK XVII 28. XI 1937 ROKU

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



NA DZIEŃ IMIENIN (3 GRUDNIA) OBYWATELA FRANCISZKA PASCHALSKIEGO PREZESA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO, SKŁADAMY MU SERDECZNE ŻYCZENIA POMYŚLNOŚCI OSOBISTEJ I DAJSZYCH ZNAKOMITYCH OSIĄGNIĘĆ W PRACY ORGANIZACYJNEJ, — DZIELĄC W TEN SPOSÓB NIEWĄTPLIWE UCZUCIA TYSIĘCY STRZELCÓW GOTOWYCH ZAWSZE ZGODNIE Z JEGO ZASADAMI SŁUŻYĆ STRZELECKIEJ SPRAWIE.

REDAKCJA TYGODNIKA „STRZELEC”

O Dysproporcjach Patriotycznych i Granicach Tolerancji

W psychice polskiej i jej tradycjach tkwi pomimo wszelkich faktów i pozorów — głęboko zakorzeniony liberalizm w najlepszym zrozumieniu tego wyrazu. Świadczą o tym bardzo wymownie karty naszych dziejów, świadczy często aż nazbyt elegancki i wylewny stosunek do innych nacji, świadczy niebezpieczna niekiedy pobłażliwość i wyrozumiałość w naszych wewnętrznych stosunkach.

Rozumie się, że obiektywna wartość liberalizmu, jako zjawiska, cechującego psychikę narodu, nie zawsze idzie w parze z celowością zbiorowego działania i nie zawsze odpowiada dobru ogólnemu.

O tej prawdzie również świadczą karty historii oraz liczne zawody i rozczarowania we współżyciu z obcymi i ze swymi.

Nie wdając się tu w gruntowną analizę współczesnych stosunków polityczno-społecznych, stwierdzić możemy, iż na tle systemów społecznych, przyjętych np. w Niemczech, w Rosji, we Włoszech — nasze stosunki wewnętrzne wyróżniają się daleko idącą tolerancją godną zaiste narodów o wysokim stopniu kultury i uspołecznienia. Słusznie tedy moglibyśmy być dumni, gdyby nie luki właśnie w tej kulturze i uspołecznieniu.

Bowiem w krótkim okresie niepodległego bytowania nie zdołały zniwelować się wielkie różnice, jakie zaistniały wśród społeczeństwa w długim okresie niewoli, kiedy to władcy ówczesni niweczyli usilnie wszelkie przejawy kultury narodowej i postępu. Te różnice nie prędko ponoć zanikną. Tymczasem, obok tej awangardy narodu, która zdecydowała o wskrzeszeniu państwa polskiego i w twórczym czynie odbudowy, dźwiga Polskę wzwyż, — drepczą kroczkiem niezdarnym nazbyt jeszcze liczne rzesze, które Polskę za darmo dostały, jak to określił niefortunnie w odniesieniu do ogółu społeczeństwa jeden z naszych niefortunnych mężów stanu. Z tej dysproporcji wynika nieprawdopodobna rozbieżność w rozumieniu takich pojęć jak: polskość, patriotyzm, narodowość i t. d.

Stąd płynie brak możności porozumienia z ugrupowaniami i środowiskami, które tak niedawno rozpoczęły studiować dopiero elementarz patriotyzmu. I rzecz znamienne — ci analfabeci narodowi zadziwiają swoim tupetem, przerażającą pewnością siebie i wiarą w swą nieomylność.

Sokrates, który uchodził w starożytności za największego mędrca, mawiał o sobie: „tyle wiem, że nic nie wiem”. W tym pozornym paradoksie, rozumianym w jego odwrotności za-

wiera się jakże trafna i wiecześnie aktualna charakterystyka ignorantą i prostaka, który im mniej wie, umie i rozumie, tym łatwiej waży się na „nieomylny” sądy, opinie i przekonania. Takich ludzi widzimy często w różnych warunkach i na różnych terenach pracy. — Tacy to najkrzykliwiej zwracają na siebie uwagę na arenie życia narodowego.

Dlatego rozbieżności w psychice naszego społeczeństwa są głębsze i poważniejsze, niż by można sądzić. — To nie różnice programów, czy metod, — to różnice światopoglądów!

W pojęciach parweniuszów i analfabetów patriotyzmu, wystarczającym prawem do miana dobrego Polaka jest ten prosty przypadek, że ktoś przyniósł ze sobą na świat bez własnej zasługi — polskie, no i „dobre” nazwisko. — To wystarcza. — O tym, że prawo do imienia Polaka zdobywa się dopiero zasługą, choćby ona wyrażała się li tylko uczciwym życiem jednostki, jej dążeniem do podniesienia wartości własnej i wartości otoczenia, sumą czynów społecznych, proporcjonalną do aspiracji patriotyczno-narodowych, — o tym nie zawsze wygodnie jest myśleć.

A jeśli nie posiada się zasług własnych, nie ceni się też zasług innych.

Gorsząc zająca, jakie wydarzyły się w dniu obchodów Święta Niepodległości, gdy „patrioci” obrzucali wyzwiskami i błotem młodzież zorganizowaną, maszerującą w defiladzie pod sztandarami, rozbicie brukowcem (zapewne w imię jakichś porachunków „patriotycznych”) szyby, za którą wystawiono krepą spowity portret i rękopisy zmarłego kilka dni temu, zasłużonego młodego pisarza — to fakty, których milczeniem pominąć niepodobna.

Tolerancja, pobłażliwość i wyrozumiałość muszą mieć granice, — granice, po za którymi zaczyna się rozpazanie, przynoszące ujmę kulturze i honorowi narodu.

Odpowiedzialność za panoszące się zuchwalstwo ponosi społeczeństwo, jeśli nie potrafi przeciwstawić się złu i udaremnić jego niszczącego działania, jeśli w swej zdrowej opinii nie znajdzie dostatecznej przeciwwagi i odporu wobec barbarzyńskiego analfabetyzmu społecznego.

O tym powinniśmy pamiętać przede wszystkim my, strzelcy, których idea zrodziła się z tego innego światopoglądu, przyjmującego jako kryteria największych wartości patriotycznych — czyn, zasługę i poczucie odpowiedzialności.

R. G.

LUD WARSZAWY PODCZAS „NOCY LISTOPADOWEJ”

Na żywy ruch patriotyczny wśród ludu warszawskiego, w okresie poprzedzającym wybuch powstania listopadowego, zwróciła baczna uwagę policja rosyjska, tropiąca niezmordowanie wszelkie ślady polskiej myśli niepodległej. Donosili też jej agenci w tajnych raportach, przesyłanych swym zwierzchnikom, o „fermencie” szerzącym się, zwłaszcza wśród młodzieży rzemieślniczej. Na jesieni 1830 roku dało się zauważyć wśród czeladników porzucanie pracy, najwidoczniej w przewidywaniu jakichś niezwykle wydarzeń.

Dochodziło też coraz częściej do ostrych starć między młodzieżą rzemieślniczą, a rosyjską policją, czy żołnierzami. Znienawidzeni powszechnie w Warszawie Moskałowie zdawali sobie coraz wyraźniej sprawę, że wśród ubogiego ale patriotycznego ludu stolicy panuje nastrój powszechnego wyczekiwania.

Niedarmo żywe były w Warszawie żołnierskie tradycje powstania Kościuszkowskiego w r. 1794. Młodzież rzemieślnicza słuchała bacznie opowieści ojców, biorących udział w walkach z Moskałami pod wodzą Kilińskiego czy Sierakowskiego.

Jednocześnie do żywszego rozbudzenia uczuć patriotycznych wśród ludu przyczyniła się w dużym stopniu akcja prowadzona przez akademików, słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego. Młodzież akademicka była zaś w ścisłym związku z tajną organizacją, stworzoną przez instruktora w Szkole Podchorążych — por. Piotra Wysockiego, który przygotowywał już od dłuższego czasu zbrojne powstanie przeciwko rosyjskim ciemnościom.

W ten sposób w trzymanych w ścisłej tajemnicy planach orężnego wystąpienia był poważnie brany pod uwagę i lud Warszawy, na który liczono jako na element pełen patriotyzmu, odwagi i poświęcenia.

O tym, że rachuby te nie zawiodły, świadczy najlepiej już przebieg działań w pierwszym dniu wybuchu powstania, podczas t. zw. „nocy listopadowej”, gdy lud warszawski odegrał bardzo poważną rolę.

O przygotowaniu pewnej ścisłej organizacji wśród ludu w okresie poprzedzającym wybuch powstania nie mogło być mowy. Dyktowały to względy ostrożności, które wskazywały prowadzenie roboty konspiracyjnej w możliwie ścisłym gronie. Tym niemniej wśród młodzieży rzemieślniczej uwijali się liczni emisariusze, pochodzący zarówno z pośród niej samej jak i akademików, prowadzący akcję przygotowawczą.

Wśród ludu warszawskiego panował też ogólny nastrój podnieconego oczekiwania. Wszyscy czekali tylko na znak, na sygnał — by wystąpić przeciwko Moskałom. W wielu domach gromadzono po cichu broń, aby się nie dać zaskoczyć w chwili, gdy trzeba będzie natychmiast wystąpić zbrojnie.

Młodzież rzemieślnicza, nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, zupełnie jawnie szukała zwady z Moskałami. Dochodziło do częstszych bijatyk, prowokowanych przez krewką młodzież stolicy.

Nareszcie w dniu 29 listopada 1830 roku pada hasło, na króre z utęsknieniem czekał lud Warszawy. Grupa akademików i podchorążych uderza na Belweder, gdzie mieszkał wówczas powszechnie znienawidzony wielki książę Konstanty, brat cara. Jednocześnie spiskowcy oficerowie starają się jaknajprędzej wyprowadzić na ulice swe oddziały, tak, aby uniemożliwić koncentrację wojsk rosyjskich.

W myśl wydanych rozkazów oddziały wojska, które przeszły na stronę powstańców, miały się możliwie jaknajśpieszniej zgromadzić przed arsenałem, czyli magazynem broni, mieszczącym się na rogu ul. Długiej i Nalewek.

Łuna podpalonych przez powstańców paru domów w bliskości arsenału zaalarmowała mieszkańców. Lud Warszawy zorientował się przedko w sytuacji. Pierwsze ruszyły z pomocą powstańcom grupy ludności rzemieślniczej ze Starego Miasta, poruszone przez związkowych cywilnych.

Okrzyk: „Polacy, do broni! Moskałowie wyrzynają Szkołę Podchorążych w Łazienkach” — odniosły natychmiastowy skutek. Jeśli w



Wódz z pod Grochowa — gen. Chłopicki.



Piawski. — Zdobywanie arsenału.

dzielnicy zamieszkałej przez ludność zamożniejszą odgłosy alarmu i walki wywołały panikę i niepewność, to mieszkańcy Miodowej, Kapitulnej, Piekarskiej i Starego Miasta bez wahania wylegli na ulice, tworząc grupy pod kierownictwem przebiegających miasto związkowych.

Nie czekając na rozkazy dobierano się do skóry pojedynczym żołnierzom, czy też całym oddziałom, które się wówczas znajdowały na mieście. Stosunkowo powolne gromadzenie się oddziałów wojsk powstańczych w pewnych wyznaczonych punktach budziło wśród ludności cywilnej zniecierpliwienie.

Bardziej zapalczywi i krewcy zaczęli też ciągnąć pod arsenał, tym bardziej, iż dochodziły wieści, że toczy się tam już walka z Moskalami. Nie czekając więc na dalsze rozkazy grupy ludzi biegły ku arsenałowi z okrzykami: „Do broni! Kto w Boga wierzy! Moskale naszych wyrzynają!”.

W krótkim czasie zebrał się też przed arsenałem olbrzymi tłum ludzi, mężczyzn i kobiet, który głośno domagał się wydania im broni, której ogromne zapasy znajdowały się w zasobnych magazynach.

Tymczasem ku arsenałowi dążył śpiesznie moskiewski pułk Wołyński, pragnąc za wszelką cenę nie dopuścić do utraty magazynów z bronią i amunicją.

Z drugiej strony podążał jednak ku arsenałowi batalion wstawionego potem na polach Grochowa 4-go pułku piechoty.

Na maszerujących ulicą Wołyńców posypał się z okien grad pocisków. To mieszkańcy stolicy starali się za wszelką cenę powstrzymać posuwających się Moskali. Pod arsenałem dochodzi do krwawego starcia, w którego wyniku Wołyńcy zostali odepchnięci.

Rozogniony walką lud nie czekał dłużej na wydanie broni, znajdującą się w arsenale. Pod ciężkimi ciosami toporów i naporem tłumu pękają wreszcie wrota i olbrzymia fala ludzka wlewa się do obszernych sal arsenału.

Pierwotne plany organizatorów nie przewidywały wydania broni z arsenału ludności cywilnej. Liczono się bowiem z tym, że jej szczupłe zapasy będą musiały być obrócone na potrzeby wojska regularnego.

Rzeczywistość pokrzyżowała jednak te plany, a broń w ręku ludności stała się faktem dokonanym. Uzbrojenie ludności było posunięciem nie tylko szczęśliwym, ale i wręcz koniecznym. Wobec bowiem stosunkowo szczupłym sił wojsk regularnych po stronie powstańców należało je uzupełnić oddziałami ludności cywilnej.

Z drugiej strony Moskale musieli sobie wtedy zdać sprawę, że stoją już nie w obliczu „buntu wojskowego”, ale powstania, ogarniającego wszystkich Polaków.

Szybko rozebrano zapasy broni, jakie znaleziono w arsenale. Wzięto wszystko, nie wyłączając i t. zw. „broni muzealnej”, a więc mającej raczej charakter zabytkowy. Uzbrojona w ten sposób ludność rozlała się szybko po całej stolicy. Grupy mieszkańców, pozostające przeważnie pod wodzą ruchliwych spiskowców-akademików, rozbiegły się po Warszawie, prowadząc akcję zaczepną, skierowaną przeciwko wojskom rosyjskim. W walkach z wojskiem regularnym wykazały one wielką brawurę i dzielność. Oddały też one duże usługi, współdziałając z oddziałami wojsk powstańczych.

Widok uzbrojonych mieszkańców Warszawy, walczących ramię przy ramieniu wespół z wojskiem powstańczym, dodawał otuchy naszym żołnierzom, a budził niemały niepokój wśród Rosjan. Zmuszeni w paru punktach miasta do toczenia walki z powstańcami zdawali sobie doskonale sprawę, że otoczeni są zewsząd wrogo usposobioną ludnością cywilną.

Zbrojne wystąpienie ludu Warszawy podczas krwawej „Nocy listopadowej” musiało też wpłynąć na decyzję wielkiego księcia Konstantego — opuszczenia stolicy z wojskami wiernymi Moskalom.

W czasie dalszego trwania powstania listopadowego lud Warszawy zapisał jeszcze wiele pięknych kart, świadcząc czynem o jego głębokim choć nieuczonym patriotyzmie. Synowie żołnierzy Kościuszki zdali chlubnie wielki egzamin z cnót żołnierskich i obywatelskich na polach Grochowa i Wawra.

St. Kostka.

ŚMIERĆ SOWIŃSKIEGO

Przy ostatniej bijącej armacie,
Łont zapala Sowiński jenerał,
Ramię w ramię śmierć stoi na czacie,
Patrzy chciwie, jak będzie umierał,
A on szcudło w armatnie wbił koło
I zwycięsko do góry wzniosł czoło.

„Witaj śmierci! czekałem na ciebie,
W oczy twoje bez drżenia poglądam,
Gdy się Polska w posadach kolebie,
Takiej właśnie jak jesteś, pożadam,
I na krzyż ten przysięgam na łonie,
Że tu legnę w Ojczyzny obronie!”.

Wali hurmem wróg w boju rozjadły:
Grenadiery gwardyjskie, dziw—chłopy!
Polskie szançe ostatnie upadły!
Ura! ура! zdobyte okopy!
Ziemia pękła do rdzenia wstrząśniona:
Wyleciała reduta Ordona!

Wzwyż wionęły w kurzawie ich duchy!
Strzępy trupów na miejscu baterii!
Już nie dla nich niewoli łańcuchy,
Ani pustki lodowe Syberii!
Chwilę temu — z pod prawa wyjęci,
Teraz — Polski patroni i święci!

Wróg się wstrzymał w bitewnym rozpędzie,
Ale nowe popchnęły go tłuszcze....
„Wnijdą tutaj! — lecz mnie już nie będzie,
Żywy — obcej tu nogi nie puszczę!”
I krzyk wraży się rozległ na wale:
„Wola wzięta! Złóż broń, jenerale!”.

Ten, co wyrzekł nie powie już słowa!
Skonał z kulą i z echem wyrazu!
Krew bluznęła w twarz wodza ponsowa,
A wódz twarz miał zimniejszą od głazu,
Wystrzelony pistolet w tłum rzucił
I wzrok na nich, jak płomień, obrócił.

Drżą szeregi! żołdaków strach pęta:
Ten wzrok orła straszliwszy od stali!...
Świszczy kula — i pierś już rozcięta,
Ciało stygnie — lecz duch się wciąż pali!
Duch się pali, mrok światłem nasycy:
Rozjarzona nad Polską gromnica!

Umarł! oni patrzyli w zdumieniu
I dreszcz dziwny przeleciał przez żyły;
Może wtedy coś drgnęło w sumieniu,
Może skrzydła się duszy zbudziły,
Wstydu łuną w twarz bijąc żołdaka,
Kiedy patrzył na śmierć tę Polaka!

Jenerale! Ty stoisz przed Bogiem,
A twa ziemia — spójrz — jaka znów krwawa!
Uderz szpadą złamaną przed progiem
I zamelduj jej mękę i prawa!
Byłeś szanćów Ojczyzny patronem,
Bądź jej posłem u Boga i dzwonem!

Bij w dzwon szpady! niech ona wymodli
To, co wolnym się ludom należy,
Bo ten naród się nigdy nie spodli,
Nigdy szyi nie ugnie! — a wierzy!
Przez śmierć twoją, o stań się, Godzino!
I tych innych, co giną.... co giną!....



Śmierć gen. Sowińskiego (według obrazu W. Kossaka)

Nie wszystkim nawet mieszkańcom stolicy wiadomo, że na zachodnim jej krańcu, na przedmieściu Wola zachowały się po dziś dzień wały obronne, na których rozegrał się ostatni, tragiczny akt powstania 1830—31 r.

To właśnie tu, w pobliżu starego kościoła poległ bohaterski generał — inwalida Sowiński, protestując swą rycerską śmiercią przeciw tragicznej przegranej i niepowodzenia ostatniej bitwy (wrzesień 1831 r.), decydującej o kapitulacji powstania. Na rozległym prostokacie, objętym szaniami obronnymi, — zwycięzcy zaborcy założyli wkrótce po powstaniu cmentarz prawosławny, a kościółek w obrębie wałów, noszący ślady pamiętnej bitwy, zamienili na cerkiew.

I oto w miejscach, gdzie legły nieodnalezione do dziś zwłoki gen. Sowińskiego i tylu innych bohaterów, grzebano odtąd, jakby na urągowisko — prochy najbardziej znienawidzonych.

Lecz zaborcy nie przewidywali zapewne, że zakładając tu swój cmentarz, uratują od zagłady historyczne szanice, które stanowiąc niejako ogrodzenie cmentarza, zachowały się do dni naszych, osnute czarem legendy.

W obramowaniu szaniców wolskich rosły i potęgniały w ciągu lat niewoli stare kasztany, topole, akacje.

Dzisiaj jest to pełen uroku park — cmentarz, zwany przez mieszkańców Woli — Redutą.

Umiałował te miejsca czuły poeta Warszawy Or-Ot (Artur Oppman). Widziały go tu niedyskretne oczy, gdy siedząc na szanicy w mundurze pułkownika Wojsk Polskich i przy szabli — długo wpatrywał się, bywało, w zachodzące słońce... Warto, Czytelniku, abyś uważnie

przeczytał jego wiersz p. t. „Śmierć Sowińskiego”. — I warto, abyś ujrzał Redutę Wolską, gdy ogołocone z liści stare drzewa szumią jesienią legendę o 8 pułku piechoty liniowej, albo latem, gdy niebo jest ciemnobłękitne i gdy kwitną akacje.

* * *

Po wojnie zmieniło się nieco na Reducie. Kościółek św. Wawrzyńca uwolniono od emblematów bizantyjskich i nazwy cerkwi... Przylegającą do kościołka niewielką część cmentarza, a mianowicie najstarszą, wydzielono, jako teren parafii katolickiej. Z tej części usunięto bogate grobowce zaborców, wznosząc tam dom parafialny, zbudowany częściowo z materiałów, uzyskanych przy rozbiórce grobów. W czasie tych robót natrafiono na prochy żołnierzy 8 pułku piechoty liniowej, które złożono w mogile obok prowizorycznej drewnianej dzwonnicy. Na mogile ustawiono krzyż z napisem, jak to uwidacznia fotografia ma pierwszej stronie okładki (zdjęcie z r. 1934). Niedawno krzyż drewniany zamieniono nagrobkiem z piaskowca.

Na szczycie szanicy, gdzie według domniemań zginął gen. Sowiński, wznosi się obecnie wielki krzyż, jego pamięci poświęcony.

W setną rocznicę bitwy wolskiej Związek Inwalidów R. P. wmurował w zewnętrzną ścianę historycznego kościołka — piękną płaskorzeźbę, wyobrażającą gen. Sowińskiego, patrona inwalidów.

W najbliższym czasie zostanie odsłonięty na Woli jego pomnik.

r. g.

A. RASZCZ

PAN KMICIC W PAMPASACH

(Dokończenie)

— O, tego, to znam! To *senhor Enrico Sienkiewicz!* On napisał największe dzieło świata. Pan je pewnie zna: „Potop”. Czytałem je! To cudowna książka!

Tu nastąpił wybuch zachwytu, jakaś eksplozja entuzjazmu.

— A, więc pan czytał „Potop”? — spytałem.

— O tak, *senhor!* Nie rozstaję się z nim! Mam go zawsze przy sobie i teraz go mam — w torbie, przy siodle.

Kabokło wypadł z pracowni, pobiegł do konia i wydobył z paktaszy gruby tom oprawny w mocne płótno. Był to „Potop” w przekładzie na portugalski. Na pierwszej stronie widniał portret Sienkiewicza. Patrzyłem w piękną i mądrą twarz pisarza — i ogarnęło mnie wzruszenie na myśl, że jego dzieło zawędrowało aż w dalekie pampasy Brazylii i entuzjazmowało

prostą, surową duszę nawpół cywilizowanego kabokla.

Mój gość tymczasem mówił:

— Ach, *senhor!* Jacyż to ludzie byli wówczas! Jakiego czasu! Kim my jesteśmy w porównaniu z takim Kmiciciem? To był człowiek *senhor!* A jego towarzysze! Czyż znajdę tu w Brazylii choćby jednego, któryby się do nich umywał? Nie ma już takich ludzi dzisiaj! Gdyby byli, gdyby się znaleźli — ja, jak mnie pan widzi, wspólnie z nimi do góry nogami przewrócił bym nasz stan! Co tam nasz stan! Całą Brazylię przenicował bym tak, jakby mi się podobalo! Gdyby znalazł się śmiać, któryby, jak Kmicic, prochami rozsądził kolubrynę — ja, com nigdy nad sobą nie uznawał żadnego koronela, pierwszyby poszedł walczyć pod nim i służyć mu.

— No, tak, *senhor* — przerwałem — ale to

POLACY NA MORZU I DALEKICH LĄDACH

KOŚCIUSZKO W AMERYCE.

Tadeusz Kościuszko urodził się w r. 1746 we wsi Mereczowszczyzna, w dzisiejszym woj. Poleskim, w pobliżu miasta powiatowego Kosowa Poleskiego. Ojciec jego, Ludwik, był miecznikiem brzeskim.

Ulubioną lekturą przyszedł Naczelnika Narodu były „Żywoty Plutarcha”.

Kościuszko uczy się początkowo w szkole pijarskiej w Lubieszowie nad Stochodem, potem — przy poparciu możnego księcia Adama Czartoryskiego, wuja króla Stanisława Augusta, — udaje mu się dostać do świeżo otwartej w Warszawie, w pałacu Kazimierowskim, Szkoły Rycerskiej, czyli korpusu kadetów. Była to szkoła uprzywilejowana. Sam król często występował w mundurze Szkoły Rycerskiej, jej komendantem był wspomniany już ks. Adam Czartoryski, generał ziem podolskich.

Kościuszko chlubnie kończy tę szkołę. W r. 1766 otrzymuje patent oficerski i — z uwagi na swe wybitne zdolności — zostaje instruktorem Szkoły Rycerskiej.

W 1768 r. awansuje i otrzymuje stopień kapitana.

Nadchodzi jeden z najtragiczniejszych momentów naszych dziejów. W r. 1772 następuje

pierwszy rozbiór Polski. Kościuszko, złamany tą hańbą, długo boleje nad upadkiem Rzeczypospolitej. A tak się ułożyły losy, że nieszczęście ojczyzny zbiegło się z osobistym dramatem młodego kapitana. Ojciec jego narzeczonej — magnat i wojewoda — nie zgadza się na małżeństwo córki z ubogim, nieznanym oficerem. Pod straszliwym uciskiem dramatu narodowego i własnego, prywatnego zawodu — Kościuszko postanawia opuścić kraj.

Zaciąga pożyczkę i w sierpniu 1776 r. rusza w drogę. Uduje się naprzód do Gdańska, stąd jedzie do Francji. We Francji niezmiernie popularna była wtedy wojna, którą Stany Ameryki Północnej, podówczas kolonie angielskie, prowadziły z metropolią — Anglią — o niepodległość. Moc ochotników co chwila opuszczała Francję, aby zasilić szeregi walczących republikanów amerykańskich. Kościuszko zaciąga się jako ochotnik, wyrusza w drogę i 5 lipca 1778 r. przybija do brzegów Ameryki.

Nie mających żadnych listów polecających staje przed wodzem walczących Stanów — generałem Jerzym Waszyngtonem.

— W jakich zamiarach przybywasz, obywatelu? — zapytuje generał.

— Pragnę bronić sprawy niepodległości Ameryki.

— Jakież są twoje kwalifikacje? Jakie zdolności

— Racz je wypróbować, generale — skromnie odrzeczł Kościuszko.

(C. d. n.) H. F.

było przecież dawno, wieki temu. Wtedy ojczyzna moja była na progu zguby — i wszystko co działo się Kmicic — czynił na jej pożytek, by ją ratować w klęsce wojennej. Ale dzisiaj? Wasza Brazylia brała udział w wojnie, a przecież w gruncie rzeczy nawet nie wiedziała, że gdzieś w Europie dziesiątki milionów ludzi walczą ze sobą na śmierć i życie. Żyła sobie spokojnie i rozwijała się. A teraz dalej się rozwija, cywilizuje i Kmicice są jej niepotrzebni...

— Ach, senhor! nie mów mi o cywilizacji! Co mi po niej? Chciałbym tak żyć, tak bić się, jak Kmicic, jak senhor Wołodyjowski! To byli ludzie! To było życie! Oni wiedzieli, że żyją. A ja? A pan? No, co pan robi? Ot, fotografuje pan baby i dzieci, zamiast żyć jak mężczyzna: na koniu, w bitwach i utarczkach, w podjazdach i podchodach — jak Kmicic!

Poznałem, że trafiłem na swego. Ten duch niespokojny, żyjący bujnym życiem stepu, nie kontentował się swymi rozbójniczymi awanturami. Pragnął jakiejś nieustannej walki, burzenia wszystkiego, chciał wojny dla samej rozkoszy wojowania. Rozumiałem go. Byliśmy pokrewnymi duchami. W pogoni za ciągłą zmianą wrażeń, gnany niestabnącą żądzą przygód, o-

puściłem kraj i ruszyłem w świat, w nieznaną pampasy życia. Ale mój kabokło wzrósł wśród pampasów, zżył się z nimi, i rajem wydawała mu się daleka kraina Kmicica. Nie pociągał go romantyczny egzotyzm rodzimych „coronelów”. Oczarowała go wyniosła, zuchwała, rycerska postać Andrzeja Kmicica — i zdawała mu się uosobnieniem wszystkich zalet, całej fantazji kawalerskiej.

Rozstaliśmy się jak przyjaciele. Ofiarowałem kabokłowi portret Sienkiewicza, za który podziękował mi wylewną burzą radości.

Mój nowy przyjaciel odwiedzał mnie potem dość często. Rozmawialiśmy dużo o Polsce, dawnej i współczesnej. o tym jak walczyła i jak wywalczyła w końcu swą wolność. Każdą taką rozmowę kabokło nieodmiennie kończył tymi słowami:

— Ech, senhor, senhor! Ależ ten Kmicic! To był człowiek! Ja go kocham senhor!

Przyjaźń z kabokłem trwała przeszło 3 lata. Wyjechałem potem z Brazylii, wróciłem do Polski — i już nigdy pewnie nie zobaczę brazylijskiego wielbiciela Kmicica.

A szkoda! Był to chłop morowy, do-prawdy.
Koniec.

ŚWIETLICA STRZELECKA

DLACZEGO CZCIMY ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO?

Było w dziejach Polski nie jedno powstanie. Zaczęło się „konfederacją barską”, która była protestem przeciw uciskowi rosyjskiemu. Potem przyszła „insurekcja Kościuszkowska”, „Legiony Dąbrowskiego” i powstanie: 1830 i 1863 roku.

Konfederacja barska wybuchła w wolnej jeszcze Polsce przeciw Rosji i polityce tych rodów magnackich, które sprzyjały Rosji. „Było to powstanie szlacheckie, staropolskie, religijno - rewolucyjne”. Konfederat (powstaniec) barski święcił swoją szablę w klasztorze w Barze na Podolu i szedł w bój, odśpiewawszy swą pieśń bojową, w której zrywał z tronami a modlił się do Królowej Korony Polskiej, widniejącej na białym - amarantowych sztandarach.

Dobrych intencji odmówić im nie można, dzielnych żołnierzy wśród konfederatów też nie brakowało, żeby wspomnieć choćby Kazimierza Pułaskiego, ale powstanie upadło i poważniejszej roli nie odegrało, bo podburzono przeciw konfederatom barskim chłopów ruskich na kresach wschodnich i na Ukrainie.

* * *

Powstanie Kościuszkowskie było buntem przeciw rozbirowi Ojczyzny. Było ono „początkiem polskiego szukania ludu — zamiast szlachty”. Po raz pierwszy w takiej masie ruszyli się chłopci. „Sam naczelnik Kościuszko, generał dowodzący tym ruchem polskości, ubrał się w chłopską krakowską sukmanę i czerwoną krakowską czapkę. I przysiągł na rynku krakowskim. I mówił — naród, a naród to wiadomo co — naród, to znaczy na wsi prosty naród...” (Julian Wołoszynowski: „Było tak”).

Upadło piękne, szlachetne powstanie, ale została legenda Racławic i kosynierów Bartosza Głowackiego, bohatera chłopów. „Chłopi Kościuszkowi zdają się zaczynać nową Polskę... ludzie nowego wojska polskiego mówią o tym, co to jest prawdziwa Polska — że to już nie jest zbiór pańskich folwarków... zdobywają i oni sobie prawo do tej ziemi...”

* * *

Na dalekiej ziemi włoskiej powstały Legiony Jana Henryka Dąbrowskiego. Zbiegli się do nich żołnierze Kościuszkowscy, nosili rewolucyjne trójkolorowe francuskie kokardy na piersi, śpiewali żołniersko - chłopską piosenkę Legionów, Mazurek Dąbrowskiego o tej „co nie zginęła” i mówili sobie — obywatelu... Znacząc swą drogę żołnierską walką i ofiarami, szli legioniści Dąbrowskiego z ziemi włoskiej do Polski pod znakami Napoleona.

Z ich trudu i znoju powstało Księstwo Warszawskie, nie duża okrojona Polska. Ziemia ojczysta, wydarta wrogowi. Zapomniał wprowadzić o Dąbrowskim cesarz Napoleon, mianując ks. Józefa Poniatowskiego naczelnym wodzem Księstwa Warszawskiego, ale pamięć Dąbrowskiego po wieczne czasy żyć będzie w prostej pieśni, która dostąpiła godności hymnu narodowego. Poniatowski stanął posągiem konnym w samym środku stolicy Królestwa Kongresowego, ale „z najwyższego mianowania Mickiewicza ostatnim Hetmanem Polski został jednak — dla ludu i legendy — Dąbrowski”. (Wacław Berent: „Nurt” t. II).

* * *

Tygodnik „STRZELC” to przyjaciel
każdej świetlicy strzeleckiej!
Czytajcie i popierajcie „STRZELC”.

Za długo walczone o wolność, zbyt drogo opłacono Królestwo Kongresowe poddane władzy cesarza rosyjskiego, by się taką wolnością naród polski miał zadowolić. Dorastało już młode pokolenie, które wojny napoleońskie знаło tylko z książek i opowieści. W powietrzu było duszno, bo ludziom było ciasno. Przez Europę szły niespokojne ruchy. Grecja w powstaniu przeciw Turcji zdobyła niepodległość. To podziało. Za dużo było porachunków z wrogiem. Młodzi zdecydowali się na powstanie. Na powstanie czyli bunt młodych przeciw carowi.

Nie oglądając się na starych, na znanych wodzów napoleońskich i wytrawnych polityków, ruszyli na Belweder. Dali hasło, o resztę nie dbali. Liczyli, że naród sam porwie za broń, ale rachuby te, w pierwszych przynajmniej chwilach, zawiodły, bo jeszcze z masy rzemieślników, wyrobników, mieszczan, urzędników i szlachty nie zrodził się naród... „Cała górna warstwa społeczeństwa, cała uznana od dawna elita kraju, zachowywała, jeśli nie obojętność na hasła powstańcze, to w każdym razie pełną przerażenia niemoc woli i obawę czynu”. (A. Kawałkowski: „Od rozbiorów do zjednoczenia”).

Mimo to powstanie listopadowe wybuchło z żywiołową siłą. „Ruch, początkowo oparty na woli jednego umysłu (Piotra Wysockiego) i ostrzach setki bagnietów, w ciągu nocy wzrasta do rozmiarów płomienia, ogarniającego dziesiątki tysięcy ludzi”. Nie będziemy tutaj opisywać przebiegu i losów tego najromantyczniejszego i najtragiczniejszego powstania. To pewne, że zasłużyło ono na trwałą pamięć w narodzie, a zwłaszcza młodzieży.

A gdyby ktoś pytał dlaczego — to mu odpowiemy, że dlatego, że „było ono znakomitą przykładem siły moralnej, tkwiącej w czynie zdecydowanym, bezwzględnym, a wynikającym z utajonej lub świadomej woli ogółu”. Podchorążowie, którzy podjęli powstanie liczyli tylko na siebie i umiłowanie wolności w narodzie. Wierzyli w Polskę i dla tej Polski gotowi byli swe młode życie poświęcić.

Powstanie nauczyło naród polski iść do wolności choćby drogą największych ofiar, zespoliło w ogniu świętej wojny o wolność wszystkie warstwy narodu i obudziło sumienie obywatelskie w sercach przywódców szlachty, którzy w sejmie zaczęli na serio zastanawiać się nad tym, jak „zjednać dla powstania jak największą stronników, pociągnąć do niego lud czynem a nie słowy, zmieniając stan jego na lepszy...” Rząd narodowy zdecydował się wówczas „cały

naród uobywatelniony do broni powołać i uczynić zeń szaniec tak, aby naród wywalczył swą niepodległość lub razem z ojczyzną wstąpił do grobu”.

Niestety, zanim te piękne zamierzenia w życie wprowadzono — powstanie upadło. Dało ono jednak dowód żywotności narodu polskiego, posunęło naprzód sprawę unarodowienia chłopów i uobywatelnienia mas, przekonało, że o wartości wojska decyduje nie liczba, ale duch, a wreszcie poderwało legendę o mocy i potędze caratu rosyjskiego. „W oczach dzisiejszego pokolenia Polski odrodzonej powstanie listopadowe jest już tylko wspomnieniem. Cel, któremu służyło, został osiągnięty. Idee i hasła powstania promieniować poza teraźniejszość nie będą. Pozostać jednak na zawsze powinna w duszach polskich świadomość, że w owym zgiełku bitewnym listopadowej nocy zrodził się duch nowej Polski, duch odwagi i ryzyka, duch zaufania do własnych sił i nieograniczonej wiary w konieczność zbrojnego wysiłku, jako zasadniczego warunku odzyskania niepodległego bytu państwowego”. (A. Kawałkowski).

Dla nas, spadkobierców tradycji czynu Legionów, rocznica powstania listopadowego jest tym bliższa, że bohaterski czyn podchorążych 1830 roku posiadał wszystkie szanse zwycięstwa i jeżeli się skończył klęską, to tylko wskutek błędów i niedołęstwa wodzów, a raczej braku wodza jednej wielkiej idei powstania listopadowego.

J. K.



W rocznicę „Nocy Listopadowej” podchorążowie w historycznych mundurach przed pomnikiem Sobieskiego.

Z. Nowakowski: GAŁĄZKA ROZMARYNU. (Teatr Polski Żywej T. I.) — Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa, Str. 185 zł. 4,00.

Grana obecnie w Teatrze Polskim w Warszawie sztuka Z. Nowakowskiego p. t. „Gałązka Rozmarynu”, zdobyła sobie niezwykłą popularność i uznanie stolicy oraz żywe zainteresowanie w całym kraju.

Fakt, iż „Gałązka Rozmarynu” ukazała się w wydaniu książkowym ma szczególnie doniosłe znaczenie dla zespołów teatralnych Zw. Strzeleckiego, a to zarówno ze względu na treść i wysoką wartość artystyczną sztuki, jak i z uwagi na wielką łatwość dostosowania jej do warunków scen amatorskich.

Biorąc za temat pierwszy poryw strzelecki i początek wielkiej wojny, Nowakowski postawił sobie zadanie trudne niezmiernie, o którego sukcesie decyduje nie tylko sam talent dramatyczny, ale także dyskretna, takt artystyczny i poczucie właściwej miary. Autor umiał wystrzec się wszelkiego patosu, a przemawiając językiem zupełnie prostym, wolnym od jakiegokolwiek przesady, przecież dał „widowisko” (tak sam określa swą sztukę) głęboko wzruszające. Są to właściwie losy jednego plutonu, jego dola i niedola w czasie między sierpniem 1914 a kwietniem 1915. Pięć obrazów pokazuje w porywającym rytmie etapy takie, jak Oleandry, Kielce, bitwa pod Laskami, wigilia w rowach strzeleckich pod Łowczówkiem i wreszcie pogodna wiosna w okopach nad Nidą.

Jest to czysta legenda, przedstawiona jak najbardziej pogodnie, z umiarem realistycznym i z niezwykłym poczuciem humoru. Przesuwa się przed widzem galeria figur, rysowanych lekko i z nieporównanym wdziękiem, kalejdoskop scen i epizodów, składających się na całość jedyną i pierwszą w swym rodzaju a taką, która zapewne wypełni dotkliwą lukę w repertuarze naszych teatrów.

Nowakowski nie rzuca w swym widowisku wielkimi słowami, w szczególności zaś świadomie nie bierze nadaremnie pewnego wielkiego imienia, chociaż ten „Ktoś”, kogo nazwisko ani razu nie pada w sztuce, przecież unosi się niejako ponad wszystkimi obrazami, wypełniając ich treść wewnętrzną w sposób niewidoczny. To także prawdziwa, rzetelna zaleta sztuki Nowakowskiego, która z pieśni legionowych zaczerpnęła tytuł weselny zarazem i żołnierski, tytuł „Gałązka Rozmarynu”.

Storm Jameson. POWRÓT DO DOMU. Powieść. Autoryzowany przekład z angielskiego K. Centnerszwerowej. Wydawnictwo Powszechnej Spółki Wydawniczej „Płomień”. Warszawa 1938 r.

„Powrót do domu” to trzeci tom pięknego dzieła Storm Jameson, (tytuły poprzednich tomów „Triumf Czasu” i „Ludowy Okręt”) Akcja rozgrywa się w mieście nadmorskim w drugiej połowie XIX wieku w okresie doniosłych zmian techniki, kiedy to żagle ustępują miejsca parze, a drzewo — żelazu i stali.

Bohaterka powieści, Maria Hervey zostaje wielką budowniczą okrętów, staje u szczytu swych możliwości życiowych, ale jednocześnie życie osobiste przynosi jej gorzkie rozczarowanie, których przyczyną jest jej zbytnia władczość i niewyrozumiałość.

SĄD OKRĘGOWY W BRZEŻANACH

(wydział I cywilny
dnia 29 września 1937 r.
I. 2. R. S. 580)

Zarządza się wpisanie do rejestru spółdzielni pod Nr. R. S. 580:

- 1) Numer wpisu 1,
- 2) Firma spółdzielni, siedziba i odpowiedzialność: Spółdzielnia Związku Strzeleckiego w Brzeżanach z odpowiedzialnością udziałami,
- 3) Przedmiot przedsiębiorstwa: ograniczenie i prowadzenie wszelkiego rodzaju zakładów — handlowych, wytwórczych a w szczególności:
 - a) kupować z pierwszych źródeł, wytwarzać i odsprzedać artykuły spożywcze, przedmioty użytku gospodarczego, żołnierskiego i domowego,
 - b) dzierżawić i nabywać nieruchomości niezbędne dla Spółdzielni,
 - c) wspierać finansowo z czystych nadwyżek prace kulturalne i oświatowe Związku Strzeleckiego.
- 4) Wysokość udziału i spłata: udział wynosi 10 zł. płatnych jednorazowo, z tem, że członek obowiązany jest zadeklarować niemniej jak 4 udziały,
- 5) Członkowie Zarządu: Kpt. Lorenczuk Wiktor, por. Lubelski Zygmunt, chor. Michalski Jan, str. Cichy Wiktor, zastępcy kpt. Wsolak Jerzy i sier. Kukurowski Józef,
- 6) a) czas trwania spółdzielni: nieograniczony,
- b) pismo dla ogłoszeń: czasopismo „Strzelec”,
- c) rok obrachunkowy: kalendarzowy,
- d) liczba członków zarządu i forma ich oświadczeń: 4-ch członków zarządu i 2 zastępców. Firmę podpisują conajmniej dwaj członkowie zarządu,
- e) ograniczenia zarządu:
- f) postanowienia: w zastępcach:

w myśl ustawy	o spółdzielniach.
g) przepisy i likwidacja:	
- 7) Data wpisu: 29 września 1937 r.



STRZELCZYNI

PRZY HARCERSKIM KOMINKU

W następstwie porozumień międzyorganizacyjnych czterech organizacji młodzieżowych Związku Strzeleckiego, Zw. Harcerstwa Polskiego, Centralnego Związku Młodej Wsi i Organizacji Młodzieży Pracującej i wydania przez nich wspólnej deklaracji ideowej na terenie kobiecym, powstała podkomisja złożona z przedstawicieli wyżej wymienionych organizacji. Jednym z pierwszych zadań tej podkomisji jest zapoznanie swych członkiń z pracą zaprzyjaźnionych organizacji, uważając to za wstęp do dalszej współpracy.

Pragnąc iść razem ku wspólnym celom każda organizacja wybiera sobie jednak drogę dla siebie właściwszą. Drogi te często się łączą, czasami krzyżują, — poznajmy się, abyśmy mogły przywitać się dobrym słowem i umiały iść razem i zgodnie zawsze wtedy, gdy dobro kraju tego będzie wymagać.

W myśl tego podajemy w dziale „Strzelczyń” krótki artykuł harcerek.
(Red.)

Na zboczu wzgórza, pod lasem, otoczony wielkimi, starymi jesionami, wznosi się biały dom harcerek, zwrócony ku górskim grzbiotom Beskidu Śląskiego, z którego wypływa Wisła.

Od przeszło pięciu lat, przez cały rok pracują na Buczu harcarki i z całej Polski, a nawet z po za jej granic, jeżdżą na Bucze, do Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej.

* * *

Jest wieczór. W wielkiej sali, na kominku buczańskim płonie ogień. Przy nim skupiona gromadka harcerek i wśród nich jedna — o prawie zupełnie siwych włosach.

Opowiada stare dzieje.

Jak to w roku 1911 znalazła się wraz z gronem towarzyszek na pierwszym kursie harcerskim we Lwowie. Jak to po kursie tym część jego uczestniczek utworzyła pierwszą lwowską drużynę harcerską, a inne rozjechały się po całej Polsce i przystąpiły do organizowania drużyn wszędzie: w zaborze rosyjskim, gdzie za pracę harcerską groziło więzienie i w zaborze pruskim, gdzie harcerstwo również było prześladowane i w zaborze austriackim, gdzie mogło rozwijać się swobodnie i gdzie rozkwitło po wszystkich niemal miastach i miasteczkach.

Jak to przenoszono przez granicę do dawnej Kongresówki i w Poznańskie głęboko ukryte numery na cienkiej bibułce drukowanego piśma „Skaut”, które uczyło jak należy żyć po harcersku, jak prowadzić harcerstwo i przez nie przygotowywać młodzież do walki o Ojczyznę i do służby w wolnej — kiedyś — Polsce.

Jak to harcarki chodziły na wycieczki, gdy jeszcze dziewczętom na wycieczki chodzić nie było wolno i jak jeździły na kolonie i obozy, gdy jeszcze nikt inny obozów i kolonii żeńskich nie urządzał. Jak to uczyły się ratownictwa, szycia i gotowania, terenoznawstwa i sygnalizacji i musztry — wszystkiego, co chciały umieć, aby Polsce służyć, gdy „wybuchnie powstanie”, o którym marzyły.

Jak to od pierwszych dni wojny światowej rozpoczęła się służba harcerek wszędzie tam, gdzie choć jedna z nich się znalazła, na ziemiach polskich i na obczyźnie, od Wiednia, aż po daleki Murman, gdzieś na śnieżnych krańcach Azji. Jak to garnęły się małe i duże harcarki do każdej służby, jak tej służbie oddawały najlepsze siły i, gdy trzeba było, życie. Jak w służbie tej rosły na dzielnych, uczciwych ludzi, którym dane było doczekać się wolnej Polski i dla wolnej Polski pracować.

Jakaż była ta późniejsza służba pokojowa harcerek?

Jedne pełniły ją we własnych domach, własne dzieci wychowując na przyszłych dobrych obywateli Polski. Drugie pełniły swą służbę także i w pracy zawodowej poza domem, wszystko jedno w jakiej, byle pożytecznej, byle uczciwej. Innym wreszcie nie wystarczała służba przez dom i przez zawód. Te w drużynach harcerskich uczyły dziewczęta tak żyć, jak każe Prawo Harcerskie i pełnić służbę całym życiem. Wiele poszło do innych organizacji, bo tam znalazło pracę najodpowiedniejszą dla siebie.

* * *

„A teraz, gdy po tylu latach wróciłam do Harcerstwa — mówi siwa pani do gromadki,

skupionej przy kominku, — wierzyć mi się nie chce, że polskie Harcerstwo Żeńskie liczy około 70 tysięcy członkiń w Polsce i koło 40 tysięcy po za granicami kraju, że siedzimy tutaj przy ogniu we własnym domu, w harcerskiej Szkole, gdzie uczymy się razem, jak czynić życie lepszym, człowieka szlachetniejszym, pracę sprawiedliwszą, służbę użyteczniejszą dla bliźnich. Nam, przed dwudziestu kilku laty, nie śniło się nawet to, co wy dziś macie. Walczyłyśmy o Polskę, jak która mogła, szukałyśmy najpewniejszej drogi, a szukając, w najtrudniejszych chwilach, same musiałyśmy sobie dawać radę.

Wam dzisiaj żadne zablądzenie nie grozi: cel, do którego dążycie, wskazuje wam Patron Związku Harcerstwa Polskiego, Marszałek Józef Piłsudski; którzyś iść — uczą was wasze drużynowe i instruktorki.

Z ogniska waszej Szkoły, waszego Domu Harcerskiego, zawsze możecie czerpać gorący i jasny żar płomienia, by nieść go do waszych gromad, by rozpalać nim nowe ogniska — po całej Polsce — by skupiać przy nich wszystkich, z którymi łączy was wspólny cel i podobna droga.

Ewa Grodecka.

SKRZYŃKA ZAPYTAŃ

Obywatelce L. S. z B...

Zapytuje obywatelka czy w wypadku, gdy w oddziale Z. S. jest element bardzo mieszany, np. w oddziale fabrycznym: urzędniczek i robotniczek, należy tworzyć oddzielny zespół dla urzędniczek, a oddzielny dla robotniczek, czy przeciwnie jeden zespół wspólny.

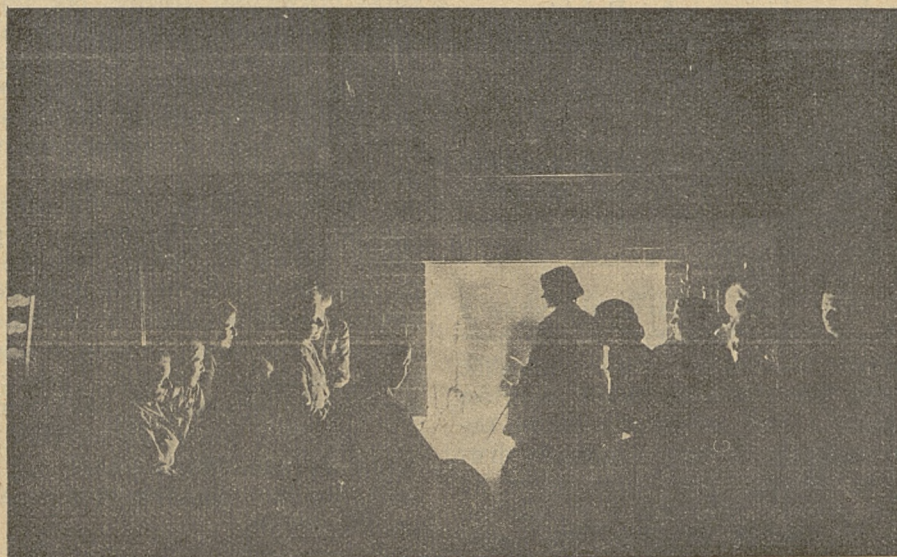
Odpowiedź nasza jest zupełnie zdecydowana: zespół powinien być jeden. O ile liczba członkiń jest zbyt duża dla przeprowadzania jakichś zajęć, to należy go podzielić, jednak nigdy na takie kategorie, ale np. według wieku. Jednym z zadań Zw. Strzeleckiego jest współpraca ludzi różnych środowisk. Jesteśmy dumni z tego, że w naszych szeregach znajdują się ludzie wsi i miasta, urzędnicy, nauczyciele i robotnicy i dążymy do tego, aby ich łączyć, a nie dzielić. Obawia się obywatelka, że inne są zainteresowania urzędniczek, a inne robotniczek — otóż różnice są bardzo pozorne. Zagadnienia higieny, spółdzielczości, udziału kobiet w obronie kraju, obrona przeciwgazowa, wreszcie kursy kroju, trykotarstwa i inne, czyż nie narówni interesują wszystkie dziewczęta i młode kobiety niezależnie od tego z jakiego pochodzą środowiska? A zagadnienia artystyczne, na któ-

re w naszych świetlicach zwracamy taką uwagę, czy myślicie, że prawdziwe dzieła sztuki mniej przemawiają do robotniczek czy wieśniaczek, niż do urzędniczek, studentek, lub nauczycielek?

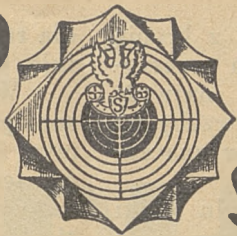
Odpowie mi Obywatelka, że może nie mniej, ale inaczej — zgoda. I w tym leży cała wartość zespołów mieszanych. Wymiana wartości poszczególnych środowisk społecznych, oto do czego powinniśmy dążyć. Jeżeli strzelczynie, która ma maturę gimnazjalną prędzej pojmie np. jakiś utwór literacki lub treść odczytu, to jednak nie będzie to dla niej stratą, jeżeli ze względu na swe koleżanki będzie musiała nad danym utworem zastanowić się dłużej, jeżeli tempo przyswajania będzie wolniejsze, a przez to sam stosunek bardziej wnikliwy. Jeżeli zaś chodzi o zajęcia praktyczne, to znowu przewaga będzie bezwzględnie po stronie pracownic fizycznych.

Trzeba więc prowadzić zespoły wspólne i mieszane, wybierając jednak na kierowniczkę i komendantkę osoby zdolne zrozumieć wartość takich zespołów i umiejące wyciągnąć z nich korzyści wychowawcze.

I. G.



Gawęda harcerska przy kominku. (do artykułu)



WYSZKOLENIE I WYCHOWANIE STRZELECKIE

Każdy młody strzelec, czy też orle strzeleckie rozpoczynając naukę strzelectwa, pragnąłby niewątpliwie zostać dobrym strzelcem. Trudno nawet sobie wyobrazić, aby mogło być inaczej. Trafiające się w tym względzie wyjątki są niezmiernie rzadkie i potwierdzają jedynie regułę.

Ambicje strzeleckie, czyli „chęci strzeleckie” — jak je określiliśmy w jednym z poprzednich artykułów — tkwią niejako w naturze młodego chłopaka i od wyzyskania tych ambicji przez odpowiednie nastawienie i pokierowanie nimi w nauce strzelectwa zależy w ogólności, czy stworzymy strzelca przeciętnego, dobrego lub wyborowego.

W wojsku wyszkolenie strzeleckie ma swoje metody i programy wypróbowane długoletnim doświadczeniem i dostosowane przede wszystkim i zgoła naturalnie do potrzeb wojska. Nie mogąc się nimi zajmować w szczegółach wspominalimy je o tyle tylko, aby wskazać, że posługujemy się w nauce strzelectwa w organizacjach p. w. metodami wypracowanymi przez wojsko, oczywiście w dużym skrócie. Nauka strzelania w szkole junaków młodszych i starszych przebiega według metod podanych w podręczniku opracowanym i wydany przez władze wojskowe p. w.

Daje ona przedpoborowej młodzieży wstępne wyszkolenie strzeleckie i ułatwia dalszą naukę w wojsku. Rzecz naturalna, że nie wszyscy przedpoborowi dostają się do wojska. Normy kontyngensowe i przepisy komisji lekarskich nie pozwalają niezdolnym, a nawet i chętnym odbyć służbę wojskową i przejść w jej ramach wojskowe wyszkolenie strzeleckie. Ci więc z członków organizacji, którzy posiadają ukończoną szkołę starszych junaków, a z pewnych powodów do wojska dostać się nie mogli są dla dalszego strzeleckiego kształcenia się częstokroć straceni, jeśli wstępna nauka strzelectwa na pierw-

szym roku p. w. nie potrafiła wyzyskać należycie owych „ambicji strzeleckich”, aby zniewały one młodego chłopca do szukania wszelkimi sposobami możliwości dalszego kształcenia się pod nową postacią sportu strzeleckiego.

Stąd więc dopływ do szeregów strzelectwa sportowego młodzieży tego rodzaju zapewnić możemy pod warunkiem prowadzenia wychowania strzeleckiego równoległe z wstępnym wyszkoleniem.

Mówiąc o wychowaniu i wyszkoleniu strzeleckim nie zamierzamy podawać jakichkolwiek nowych metod i programów instrukcyjnych, gdyż one w tej czy innej formie mają swoje miejsce lub mieć je powinny na kartach specjalnych regulaminów, względnie instrukcji strzeleckich. Dzielimy się z czytelnikami, którzy się strzelectwem interesują, jedynie spostrzeżeniami poczynionymi w dziedzinie tego pięknego sportu.

W materii wyszkolenia i wychowania strzeleckiego rozróżnić musimy zalety przyrodzone i wartości moralne strzelca.

Do pierwszych zaliczymy naprzykład: dobry wzrok i sprawność ciała, do drugich — pe-

wne cechy psychiczne jak owa ambicja, siła woli i stopień nerwowości. Ten podział wydaje się słusznym, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby ostrość wzroku można było wydoskonalic samym wychowaniem, lub odwrotnie — opanowanie nerwów, spokój i siłę woli, potrzebne strzelcowi wyborowemu wyrobić samym tylko wyszkoleniem.

Zrozumiałem jest, że nie każdy strzelec przynosi ze sobą na świat taki zasób zalet, które kwalifikują go na najwyższe stopnie sprawności strzeleckich. Rzeczą wyszkolenia i wychowania jest pewne zalety posiadane przez strzelca rozwinać i wydoskonalic, inne zaś wyrobić.

Sport strzelecki nie jest niczym innym, jak sportem obrony narodowej. Przygotowu-



Choć słabe dłonie, ale celny strzał!

ją zastępy obywateli obznajmionych z bronią musi dążyć przynajmniej w szeregach zrzeszonych do wyrobienia w nich możliwie najwyższych sprawności, któreby w razie potrzeby na polu walki wykorzystane być mogły w znaczeniu sprawności bojowych.

Czynności dobrego strzelca na polu walki — po za strzelcami wyborowymi, którzy mają zadania specjalne — są naogół proste:

Strzelec musi umieć szybko *wyszukać* cel, *ocenić* czy warto i czy można go zwalczać, *wreścić* gdy powziął decyzję oddania strzału — *trafić*.

Oczywiście, że te czynności na oko tak proste wymagają doskonałego zgrania, które wyrabiają drobiazgowo przygotowanie i zaprawa bojowo-strzelecka.

Nie mogąc w pełni dać takiego przygotowania i zaprawy sport strzelecki musi z tym większym naciskiem zwrócić uwagę na wyrabianie i doskonalenie zalet wrodzonych i moralnych strzelca. Sam charakter sportu strzeleckiego, który niewątpliwie w rodzinie sportów wszelkiego rodzaju, jest sportem „czystej wody”, ułatwia wychowanie, a wyszkolenie, o ile jest stosowane planowo i konsekwentnie przynosi rezultaty pożądane i daje takie podstawy

dla rozwinięcia walorów strzelca, które gwarantują jego przydatność na wypadek wojny.

Wartość moralna ma decydujący wpływ na samopoczucie strzelca na polu walki a tym samym i na istotną wartość jego pracy. Opanowanie techniki strzału, zaufanie do broni i własnego oka daje w rezultacie całkowitą *pewność siebie*, która stanowi drogocenną cechę żołnierską. Świadomość posiadanych sprawności strzeleckich w stopniu dobrym i bardzo dobrym wyrabia poczucie honoru strzeleckiego i swoiste zadowolenie z własnych wartości.

Wychowanie i wyszkolenie strzeleckie w szeregach Związku Strzeleckiego poza p. w. prowadzić możemy jedynie w sekcjach i klubach strzeleckich, dlatego też na ich organizowanie w terenie zwrócić musimy jaknajwiększą uwagę i dołożyć wszelkich wysiłków, nie szczędząc pracy i starania, aby komórki strzelectwa sportowego nie tylko istniały wśród nas, ale żyły i działały jak najpomyślniej. Pamiętać musimy, że hasłem Związku Strzeleckiego jest wychowanie dobrego żołnierza-obywatela i że dobrze wyszkolony i wychowany strzelec staje się właśnie tym dobrym żołnierzem-obywatelem.

S. A.

WYNIKI ZAWODÓW STRZELECKICH O MISTRZOSTWO MOŚCICE

(W czasie od 10. X. do 7. XI. 1937 r.)

Konkurencja Indywidualna Kbk. s. 3 a. — I. Pelo Józef, Z. S. Mościce 183 pkt., na 200 możliwych, — II. por. Łuczko Mieczysław, Wojsk. Klub Sport., 182 pkt., — III. ppor. Siwek Władysław, Wojsk. Klub Sport., 180 pkt., — IV. Krogulski Stanisław, Z. S. Mościce, 177 pkt., — V. sierż. Turaj Józef, Wojsk. Klub Sport., 177 pkt., — VI. Czarny Tadeusz, Tow. Sport. „Mościce”, 175 pkt., — VII. Wrześniowski Jan, K. P. W. Ognisko Tarnów, 173 pkt., — VIII. Marszałek Franciszek, Z. S. Mościce, 171 pkt., — IX. Zieliński Józef, K. P. W. Tarnów, 164 pkt., — X. ppor. Walicki Stanisław, W. K. S. Tarnów, 158 pkt., — XI. kapr. Steczyszyn Kazimierz, W. K. S. Tarnów, 157 pkt., — XII. ppor. Inwałd Józef, W. K. S. Tarnów, 144 pkt., na 200 możliwych.

Konkurencja Zespołowa Kbk. s. 4. a.: — I. miejsce Z. S. Mościce. Ogółem 418 pkt., na 500 możliwych.

II. miejsce Wojskowy Klub Sportowy Tarnów. Ogółem 415 pkt.,

III. miejsce Warsztat Mechaniczny Z. F. Z. A. Mościce. Ogółem 400 pkt.,

IV. miejsce Straż Fabryczna Mościce I zespół 316 pkt., na 500 możliwych,

V. miejsce Straż Fabryczna Mościce II zespół 300 pkt., na 500 możliwych,

VI. Oddział Parowy Z. F. Z. A. Mościce, 298 pkt.,

VII. Z. H. P. Mościce, 283 pkt.,

VIII. Warsztat Mechaniczny Z. F. Z. A. I zespół 264 pkt., na 500 możliwych,

IX. Związek Harcerstwa Polskiego Mościce zespół II, 248 pkt. na 500 możliwych.

ZAWODY W STRZELANIU O MISTRZOSTWO M. KOWLA.

Na strzelnicy małokalibrowej powiatowego komitetu W.F. i P.W. w Kowlu odbyły się zawody w strzelaniu o mistrzostwo m. Kowla i nagrodę przechodnią ZOR., którą zdobył „Strzelec” Kowel po raz trzeci, zyskując ją na własność, zdobywając jednocześnie mistrzostwo m. Kowla.

„Strzelec” zdobył 385 pkt. do tarczy olimpijskiej na 50 m. z wolnej ręki, w postawie leżącej. Drugie miejsce — Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, z różnicą 16 pkt. Trzecie — Policyjny Klub Sportowy, a następnie Zw. Rez., Miejski Klub Sportowy i t. d.





ORLETA

CO WINNY ORLĘTOM ZARZĄDY ODDZIAŁÓW?

Konieczność szczególniejszej troski o tę najmłodszą grupę naszej młodzieży jest tak oczywista, że dowodzić jej długo nie trzeba. „Takie będą narody — jakie ich młodzieży chowanie”. „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Dwa przytoczone zdania — z różnych „skarbnic” zaczerpnięte — niech uprzytamniają tę konieczność, którą tu omówić chcemy.

O czym myślimy, gdy mówimy o pracy Zarządów dla orląt? O czym przede wszystkim pamiętać muszą ci wszyscy, którzy z pracą w zespołach orląt się stykają? Pamiętać trzeba o tym, że orleća — **to wprawdzie także młodzież, ale inna od tej, jaką mamy w drużynach junaków, inne więc muszą być sposoby czy metody pracy, inne również wynikające z programu zajęć.** Nie tylko zresztą z tych różnic — nazywam je psychicznymi — płynie konieczność odmiennego traktowania orląt. Zwykła, najpospolitsza obawa o zniechęcenie do zajęć i metod w ten sam sposób przez szereg lat uprawianych domaga się poszukiwania innych treści, innych sposobów pracy. Gdy mówimy już o tym, jaką jest młodzież w wieku orląt, gdy mówimy o psychologii tej młodzieży, uświadomić sobie musimy, że młodzież męska przechodzi w tym czasie z okresu t. zw. przekory (przed rokiem 14) w okres dojrzewania (lata 14 — 17, młodzież żeńska wcześniej), będący okresem największego na całej przestrzeni życia człowieka nierównoważenia i zmienności, okresem szeregu przemian w ustroju ducha i ciała, tworzy się zapowiedź, zadatek człowieka takiego, jakim będzie w przyszłości, jakiego ukształtuje okres następny, kończący się gdzieś około 21 roku. Świadomość tego stanu rzeczy jest wystarczającą dla zrozumienia wyjątkowości tego okresu życia młodzieży i potrzeby specjalnego potraktowania jej. Nie będziemy dłużej zatrzymywali się nad tymi sprawami, wchodzącymi już w zakres naukowych podstaw pracy wychowawczej, a naznaczając tylko najogólniej istnienie tego problemu, przejdźmy do zagadnień prak-

tycznych, które wyznaczaliśmy w tytule artykułu.

Działalność, troska Zarządów o zespoły orląt sprowadzałyby się do:

I. spraw ściśle organizacyjnych,

II. troski o najlepsze warunki dla celów wychowawczych,

III. działalności o charakterze społecznym — w ściśle rozumianym znaczeniu tego wyrazu.

I. Przez działalność organizacyjną Zarządu dla zespołów orląt rozumiemy przede wszystkim współpracę Zarządu z komendantem w przygotowaniu odpowiedniej kadry, w doborze i doszkolaniu instruktorów o uzdolnieniach wychowawczych; każdy oddział Z. S. — jeśli ma więcej jak 1 drużynę orląt — mieć powinien przeszkolonego na centralnym kursie kierownika hufca oraz drużynowych, przeszkolonych na kursach okręgowych lub powiatowych.

W zakres obowiązków Zarządów wchodziłyby tu również upatrzenie odpowiednich „opiekunów” dla zespołów orląt, istniejących poza siedzibą Zarządu. Gdyby prace Zarządów Oddziałów były szerzej rozbudowane i wprowadzony był jakiś podział pracy, można by powierzyć jednemu z członków wszystkie sprawy orląt; współpracowałby on ściśle z kierownikiem hufca i w imieniu lub z polecenia Zarządu załatwiałby wszelkie orleće sprawy.

Byłoby pożądane, by sprawami orląt zainteresować rodziców młodzieży orleceją uzyskując ich współpracę w wychowaniu i zaspakajaniu wszelkich potrzeb drużyn czy hufców orląt. Zespół rodziców mógłby być zorganizowany w „grupę osób wspierających” (przewidziane w Regulaminie ogólnym) lub w Koło Przyjaciół Z. S. z zadaniami określonymi w projekcie statutu (znajduje się on w Reg. Z. S. cz. III) ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb orląt.

Osobisty częsty udział wszystkich członków Zarządu w zbiórkach i zajęciach orląt, stałe, głębokie i serdeczne interesowanie się ich

pracą bieżącą i potrzebami orląt na zebraniach Zarządu, osobiste wreszcie oddziaływanie wychowawcze na młodzież orlęcą — dopełniającej listy spraw ogólniejszej natury.

II. W zakresie zabiegów o środki dla wyszkolenia drużyn orlęcych uwzględnić należy w pierwszym rzędzie świetlicę, place do urządzenia strzelnicy, boiska gier sportowych i ćwiczeń terenowych.

Świetlicę, służącą zresztą i innym grupom wiekowym, mieć powinny orlęta do swej wyłączonej dyspozycji przynajmniej 2 razy w tygodniu, muszą też mieć jakiś swój własny kąt, z szafą, stolikiem i tablicą ogłoszeń. Strzelnica i boiska powinny być także przydzielane orlętom na ich zajęcia — jeśli jednocześnie potrzebom innych grup służą. Sprawy te reguluje już komendant oddziału w porozumieniu z kierownikiem hufca.

O prawo korzystania z lasu, łąki i t. p. terenów do t. zw. ćwiczeń terenowych, zabiegać trzeba u właścicieli; wspominamy o tym z tego względu, że w wyszkoleniu orląt odgrywają one rolę nie mniejszą od świetlicy. Na drugim z kolei miejscu postawić trzeba zaopatrzenie kadry instruktorskiej w instrukcje, podręczniki instruktorskie i inne materiały wyszkoleniowe (lektura). Nawet najlepszy absolwent kursu instruktorskiego nie obejdzie się bez instrukcji i podręczników, w których znajdzie dokładny program i materiał dla codziennej pracy wyszkoleniowej.

Metodę pracy zdobyć można częściowo na kursie i resztę dopełnić doświadczeniem, ale całego materiału programowego nie przyswoi uczestnikom najlepiej postawiony kurs

instruktorski. Stąd też pozbawiony biblioteczki instruktorskiej kierownik hufca orląt nie może dokładnie i dobrze prowadzić wyszkolenia.

Biblioteczka taka objąć powinna na razie conajmniej następujący zbiór książek:

1) Zbiór materiałów do próby organizacyjnej w Z. S., 2) Piątek — Zasady zachowania w szkole i w domu, 3) Podręczniki instruktora P. W. „Szkoła Junaka” (całość), 4) Rembowski — Gry i zabawy zespołowe w świetlicy, 5) Rembowski — Gry umysłowe, loteryjne i zręcznościowe w świetlicy, 6) Skierczyński i Krawczykowski — Gry i zabawy ruchowe, 7) Przepisy lekkoatletyczne P. Z. L. A., 8) Regulamin P.O.S., 9) Łotocki — Łucznictwo, 10) Jasiński — Gry i ćwiczenia terenowe, 11) Trylski — Mały podręcznik obozowania, 12) Bykowski — Wycieczki, 13) Krawczykowski — Jak wykonać przybory do ćwiczeń cielesnych, 14) Regulski — Przewodnik świetlicowy cz. VII — Świetlice szkolne, 15) Pawełek — Młoda drużyna, 16) Kamiński — Książka wodza zuchów, 17) Kreutz — Rozwój psychiczny młodzieży, 18) Szroeder — Orlęta, 19) Lipiński — Wśród lwowskich orląt, 20) Nittman — Mały Piłsudczyk, 21) Lipiński — Pułkownik Leopold Lis - Kula.

W dalszej kolejności następuje sprawa czasopism dla orląt. Zalecalibyśmy następujące:

1) Płomyk, 2) Iskry, 3) Młody Zawodowiec, 4) Gazetka ścienna L. O. P. P. (W-wa, Wierzbowa 9) 5) Gazetka ścienna L. M. K.

Orlęcy sprzęt wyszkoleniowy może być częściowo wykonany przez same orlęta (gry świetlicowe, sprzęt sportowy). Nabyć jednak trzeba koniecznie wiatrówkę, kbks, 2—3 łuków (dla ćwiczeń indywidualnych mogą je zrobić orlęta), kilka strzał i t. p. Do sprzętu wyszkoleniowego zaliczamy również sprzęt obozowy. Tu

MANEWRY



Wymarsz.



„Koncentracja”.



Podział sił.



Był tylko jeden

Ksiądz Kneipp – i jest tylko jedna prawdziwa kawa słodowa, która szczyli się właśnie nazwiskiem swego wynalazcy. – Istnieje więc tylko jedna prawdziwa

Kawa Słodowa Kneippa!

zaznaczamy, że pozbawiona możliwości obozowania drużyna orląt, pozbawiona jest wyszkolenia w najistotniejszej części obowiązującego ją programu.

Instrukcja orląt wymienia tu:

2 łopatki polowe, 2 pary chorągiewek sygnalizacyjnych, przynajmniej 4 płachty namiotowe o bokach 2 m., 2 kociołki 15-litrowe, 2 wiadra płócienne polowe, 2 siekiery, młotek i gwoździe, kompas lub busolę i mapkę rejonu, blok meldunkowy i 2 liny 5-metrowe. W skład ekwipunku hufca wchodzi ponadto: trąbka sygnałowa z promieniem werbel i ewent. 2 piszczałki, apteczka polowa, flaga państwowa i strzelecka, wreszcie znak hufca.

Listę tych potrzeb uzupełnia komplet umundurowania. Nadmieniamy, że każda drużyna powinna corocznie przejść przynajmniej 2-tygo-

dniowy obóz. Dla drużyn miejskich jest to konieczność nieodzowna.

III. Przez społeczną działalność Zarządu rozumiem tak popularną już w Z. S. akcję dożywiania najuboższej młodzieży orłęcej, poradnictwo zawodowe i przysposobienie zawodowe przez organizację kursów zawodowych dla młodzieży, która ukończyła już szkołę powszechną i dalej już się nie kształci. To ostatnie może mieć formę ogólniejszą (ogólne p. r.) lub przysposobienie zawodowe specjalne w pewnych określonych dziedzinach specjalności zawodowej.

Oto pobieżne zestawienie najważniejszych potrzeb, jakie są wysuwane w związku z istniejącymi na terenie oddziału zespołami orląt, które muszą znaleźć u swych Zarządów zrozumienie i zaspokojenie.

J. O.

ORLĄT



„Okopywanie się”.



Rozjemca: „odtrąbiono”.



„Omówienie ćwiczeń”.

HUFIEC ORLĄT W DNIU 29 LISTOPADA

Jest wiele rocznic państwowych, narodowych czy też organizacyjnych, które obchodzimy, aby czcić pamięć wielkich czynów. Ale niektóre z nich ze względu na odległość czasową dzielącą nas od chwili narodzenia się czynu do dnia dzisiejszego zaczynają tracić na swej aktualności, ustępując innym, świeższym. Do takich rocznic należy dzień 29 listopada, rocznica wybuchu powstania listopadowego.

Niewątpliwie tu i ówdzie święci się jeszcze półoficjalnie ten dzień, wspominając bohaterskie czyny, ale ponieważ w tym miesiącu przypada rocznica 11 listopada, święta tak uroczystego, prawie każdy jest już zmęczony przygotowaniem się, stąd też 29 listopada wypada mało uroczystość.

Dla nas Orłąt dzień ten nie może być dniem powszednim. Rozpamiętując w naszej orleńcej gromadzie bohaterskie porywy przodków, mamy w naszych serduszkach rozpalić taki żar miłości i ukochania czynu, aby promieniami ogarnąć i starszych, wprowadzając ich w nasz krąg. Bo któż goręcej czuje od nas, kto silniej kocha niż nasze serca, komu łatwiej jest wznieść się w świat inny, lepszy, pełen cudów, bohaterstwa...?

W dniu 29 listopada spada na nas Orłęta, obowiązek organizowania przepięknej rocznicy.

Wszystkie świetlice orlece przybiorą odświętny charakter; odświeżone, przystrojone, muszą podkreślać powagę chwili. A z czym wystąpimy?

Już niejeden hufcowy czy drużynowy martwi się, czytając ten artykuł, że nie ma sceny w swej świetlicy, gdzie możnaby produkować pewne popisy.

Nie. Na dzień 29 listopada zbyt duża jest scena. bowiem całą uroczystość organizujemy w postaci „**pro-wizorycznego ogniska**”.

Jakto? Ot tak! Na dobrze wymytej podłodze w świetlicy układamy kilka gałązek jodły, pod którymi świecimy, zasłoniętą czerwoną bibułą, elektryczną laskę (na świetlicy inne światła zgasną). Cała bracia orleca siada na podłodze kołem, zapraszając starszych.

Śpiewamy „Płonie ognisko”, a gdy milknie pieśń, hufcowy (lub ref. w. ob.) opowiada powoli, poważnie, dzieje walk bohaterów. A tak pięknie wspomina je, że obecni pogrążają się w zadumę, a choć już skończył, jeszcze cisza panuje. Każdy czuje bicie własnego serca, a czując, myśli o swojej Ojczyźnie i ślubuje Jej swą gotowość.

Potem znowu zrywa się pieśń żołnierska, ochocza, unosząc obecnych z zadumy.

Już się usuwają z jednej strony ogniska, albowiem występuje orle, deklamując przepiękny wiersz o żołnierzu tułaczem, co to chodził borem lasem, przymierając z głodu czasem. Już skończył, już śpiewają wszyscy nową, smętną pieśń. Ledwie skończyli a tu siada czwórka zuchów i wygrywa na ustnych harmonijkach. Wszyscy biją brawa, bo jest proste a zachwycające; znowu deklamują pojedynczo i zbiorowo, znowu wszyscy śpiewają, nawet starzy strzelcy, którzy dotychczas trzymali się na uboczu.

A potem... A potem pokazują inscenizację „Wojenko” i jeszcze coś.

Czas leci a wszyscy jakby przykuci byli do miejsc. Już dają znak do powstania, już śpiewają „Modlitwę” strzelecką stojąc z pochylonymi głowami. Na świetlicy jasno. Jeszcze nie chce się wierzyć, że to koniec, że coś się odbyło, że coś znikło.

Każdemu tak dziwnie na sercu, tak jakoś inaczej.

J. F.



Koncentracja orląt Z. S. Podokręgu Stanisławów.

GOŁĘBIARSTWO POCZTOWE W ORGANIZACJACH P. W.

Propaganda gołębiarstwa pocztowego na terenie p. w. ma doniosłe znaczenie dla ścisłej współpracy łącznikowej między wojskiem i społeczeństwem na wypadek wojny, a w czasie pokoju między poszczególnymi szczeblami danej organizacji.

Jedynym żywym środkiem łączności na dalekich przestrzeniach, jaki utrzymał się w dzisiejszych czasach mimo nadzwyczajnego rozwoju techniki — jest gołąb pocztowy.

Ten skromny ptak odgrywał w czasach starożytnych i średniowiecznych dużą rolę w służbie łączności.

Jeszcze dziś tkwią w pamięci te nieocenione usługi, jakie gołąb pocztowy przyniósł podczas wojny światowej.

W przyszłej wojnie, która niewątpliwie będzie wojną powietrzną i gazów, rola gołębia pocztowego bynajmniej nie osłabnie a raczej spotęguje się, a w niektórych okolicznościach będzie niezastąpioną.

Doceniając znaczenie tego najpopularniejszego i najdostępniejszego dla wszystkich środka łączności winniśmy uprawiać wytrwale jego propagandę wśród młodzieży w organizacjach p. w.

Do podstawowych warunków propagandy należy przede wszystkim zorganizowanie w świetlicach i szkołach kursu gołębiarstwa pocztowego dla specjalnych miłośników, celem zapoznania młodzieży ze zbiorem przepisów o organizacji i hodowli gołębiarstwa pocztowego wogóle, a przy Związku Strzeleckim w szczególności.

Przeprowadzenie odpowiednich kursów wzbudzi zainteresowanie do

hodowli tych pożytecznych ptaków i przyczyni się niewątpliwie do rozwoju polskiego gołębiarstwa pocztowego tak stosunkowo jeszcze słabo rozwiniętego pod względem ilościowym w Polsce.

Prowadzenie hodowli i ćwiczenie gołębi pocztowych jest zaszczytną pracą każdego obywatela, który pragnie przyczynić się do pomnożenia środków łączności a tym samym do obronności państwa.

A więc przyspieszajmy organizację sekcji h. g. p. dla członków hodujących gołębie pocztowe we własnym zakresie oraz budujmy zbiorowe gołębniki przy Komendach różnych szczebli organizacyjnych p. w. na terenie gdzie hodowla jest jeszcze słabo rozwinięta.

Juliusz Kalinowski, pow. Z. S.



Strzeleckie gołębie pocztowe.

ŻYWIENIE DOJNYCH KRÓW

(Dokończenie).

Dla przykładu obliczenia ilości potrzebnej paszy bytowej i produkcyjnej weźmy za podstawę do obliczeń krowę, ważącą 500 kg. i dającą 10 litrów mleka dziennie. Według zasad podanych w jednym z poprzednich numerów „Strzelca” krowa ta potrzebować będzie: $500 : 100 \times 0,66 = 3,3$ jednostki na paszę bytową i $10 \times 0,33 = 3,3$ jedn. na paszę produkcyjną; razem 6,6 jednostek, oraz $5 \times 60 = 300$ gramów białka na byt i $10 \times 45 = 450$ gramów białka na mleko — razem 750 gramów. Nie wszystkie pasze w granicach swej wartości odżywczej są jednakowo dobre dla krów mlecznych — jedne są specjalnie **mlekoopędne** jak: dobre siano, koniczyna, buraki pastewne, zielonki wszelkich rodzajów, kiszonki, wywar zbożowy, otręby pszenne, kuchy z orzecha ziemnego, sojowy, słonecznikowy, palmowy, kokosowy, lniany, kiełki słodowe, inne **działają wprost hamująco na mleczność** — słomy: owsiana, żytnia wszelkie pasze nadpsute, zgniłe, spleśniałe, źle przefermentowane, makuch makowy, łuski kakaowe, nasiona chwastów. Pozostałe pasze można nazwać obojętnymi.

Dawki pasz suchych, a posiadających duże objętości jak siana, słomy, plew nie powinno się przekraczać ponad 2 kg. na każde 100 kg. żywej wagi. Im krowa

mleczniejsza tym stosunkowo mniej należy używać pasz suchych na każde 100 kg. żywej wagi. Jeżeli daje np. 25—30 litrów mleka, wtedy nawet dużej krowie wystarczy 6 kg. paszy suchej. Im większy udój krowy tym pasza sucha musi być mniej zdrzewniała, łatwiej strawną. Słomę, plewy należy zarzucić całkiem, a dawać takiej bardzo mlecznej krowie samo siano, koniczynę, lub plewy roślin motylkowych (seradelane, koniczynne i t. p.). Ziemniaków krowie mlecznej dawać najwyżej do 20 kg., brukwi 30 kg., wytlóków świeżych 50 kg., kiszonek zależnie od dobroci od 20—40 kg., buraków można dawać bez ograniczenia ilości. Duże jednak dawki buraków mogą w pewnych wypadkach spowodować obniżenie procentu tłuszczu w mleku. Wywaru nie dawać więcej jak 40 kg. na krowę Pasz treściwych nie można przekraczać dawki 12 kg. dziennie, otrąb pszen-nych 8 kg., makuchu rzepakowego 3 kg., orzecha ziemnego 2 kg. innych kuchów można dawać większe ilości. Ziarna roślin groszkowych można dawać najwyżej 1/3 części dawki przypadającej krowie paszy treściwej.

Nie należy dawać paszy jednostronnej, a możliwie różnorodną, a więc nie samą słomę, lub siano, lecz i siano i słomę, a jeszcze lepiej dodać do tego plew. Nie same buraki lub ziemniaki, lecz najlepiej w mniejszej dawce i jedno i drugie. Pasz treściwe powinny być zadawane możliwie różnorodne. Im większa będzie ich różnorodność tym lepiej. Bardzo dobrą będzie np. mie-

ZAWARTOŚĆ SKŁADNIKÓW ODŻYWCZYCH W RÓŻNYCH PASZACH (Ciąg dalszy)

Rodzaj paszy	1 kg. paszy zawiera			Na 1 j. dnostkę pokarmową potrzeba kg. paszy	1 jednostka pokarmowa zawiera gram białka
	Suchej masy gramów	Białka właściwego gramów	Jednost. pokarmowych		
Łubin	180	11	0,13	8,0	88
Mieszanki traw. z konicz.	200	13	0,13	8,0	104
Trawy	194	9	0,13	8,0	72
Topinambur	178	9	0,10	10,0	90
Słonecznik	119	9	0,11	9,0	81
Odpadki przemysłowe:					
Melasa	780	6	0,77	1,3	8
Pulpa ziemniacz. świeża	72	1	0,07	16,0	16
Pulpa stara	100	1	0,08	12,0	12
Pulpa suszona	860	—	0,83	1,2	—
Słodziny piwne suszone	237	35	0,17	6,0	210
Słodziny piwne	910	141	0,83	1,2	169
Wytłoki świeże	90	4	0,08	12,5	50
Wytłoki kiszone	110	5	0,10	10,0	50
Wytłoki suszone	888	36	0,85	1,2	43
Wywar ziem. mniej wod.	77	6	0,07	15,0	90
Wywar ziem. b. wodnisty	58	5	0,05	20,0	100
Wywar żytni	78	9	0,08	13,0	117
Wywar kukurydzowy	87	11	0,08	12,0	132
Wywar ziem. suszony	900	94	0,71	1,4	132
Odpadki mleczarniane:					
Mleko	123	31	0,33	3,0	93
Mleko odtłuszczone	90	32	0,17	6,0	192
Maślanka	99	29	0,17	6,0	174
Serwatka słodka	78	9	0,08	12,0	108
Serwatka kwaśna	69	9	0,08	12,0	108
3. Pasz treściwe:					
Ziarna i nasiona:					
Bobik	857	857	1,0	1,0	193
Groch	860	860	1,0	1,0	169

szanka złożone z 40% otrąb, 10% owsa mielonego, 20% makuchu orzecha ziemnego, 10% makuchu lnianego, 20% makuchu sojowego.

Zadawać paszę krowom trzy razy dziennie. Pasaż takie jak siano, względnie koniczynę, okopowe, pasze treściwe podzielić na dwie równe części i dawać rano po doju i popołudniu, a na noc dawać tylko słomę, plewy, zgoniny. Odpas ranny i popołudniowy uskutecznić w sposób następujący: najpierw dawać połowę dziennej dawki okopowych, potem zaraz po wyjedzeniu połowę przypadającej każdej krowie dawki paszy treściwej, a na zakończenie połowę przeznaczonego siana lub koniczyny, to samo robić po południu. Poić w zimę najlepiej wodą nieco ogrzaną w budynku, poić obficie 2 razy dziennie.

Jako główną zasadę trzeba przyswoić sobie, że krowy muszą być stale przez okrągły rok równomiernie żywione — wielkim błędem jest za tym, gdy raz krowy się przepasa, a później nie dożywia.

Lepiej stale choć mniej, aniżeli raz obficie.

J. J.

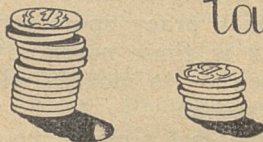
GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE

z dnia 19.XI. 1937.

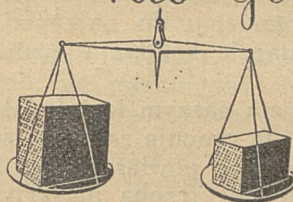
	zł.	zł.
Pszenica jednolita	30.00	— 30.50
Pszenica jara czerw. szklista	31.00	— 31.50
Pszenica jara	29.50	— 30.00
Zyto I standart	24.25	— 24.50
Jęczmień browarny	22.50	— 23.50
Jęczmień I standart	20.75	— 21.00
Jęczmień II standart	20.25	— 20.50
Jęczmień III standart	19.75	— 20.25
Owies I standart	23.00	— 24.00
Owies II standart	22.00	— 23.00
Mąka pszenna gat. I wyciągowa 0—30%	45.50	— 48.50
Mąka pszenna gat. I 0—50%	42.50	— 45.50
Mąka pszenna gat. I A 0—65%	41.50	— 42.50
Mąka pszenna gat. II 30—65%	36.50	— 38.50
Mąka pszenna gat. II A 50—65%	32.50	— 34.50
Mąka pszenna gat. III 65—70%	30.00	— 32.50
Mąka pszenna pastewna	22.50	— 23.50
Mąka żytnia gat. I 0—50%	33.50	— 34.50
Mąka żytnia gat. I 0—65%	31.50	— 32.00
Mąka żytnia II gat. 50—65%	26.50	— 27.50
Mąka żytnia razowa 0—95%	26.50	— 27.50
Otręby pszen. grube z przem. stand.	17.00	— 17.50
Otręby pszen. średnie	15.50	— 16.00
Otręby pszen. miałkie	15.50	— 16.00
Otręby pszenne z przem. stand.	15.00	— 15.50
Otręby jęczmienne z przem. stand.	14.25	— 14.75
Groch polny	28.00	— 29.00
Rzepak zimowy	58.00	— 59.00
Rzepak letni	56.00	— 55.00
Rzepak zimowy	54.00	— 55.00
Ziemniaki jadalne	3.50	— 4.00
Ziemniaki fabryczne	3.25	— 3.50
Słoma prasow. żytnia	8.50	— 9.50
Siano słodkie prasowane	11.50	— 13.00
Siano prasowane	9.50	— 10.50



tańsze



nie gorzej

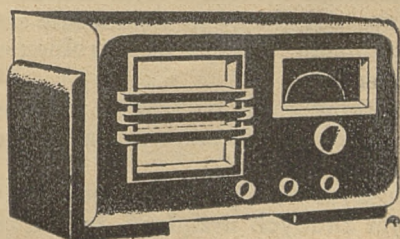


€CHO

2 PENTODOWY ODBIORNIK O WYPOSAŻENIU WŁAŚCIWYM DROGIM WIELOŁAMPOWYM APARATOM. ZASIĘG IMPONUJĄCY, DOSKONAŁA SELEKTYWNOŚĆ UNIWERSALNY PRZEŁĄCZNIK NAPIĘĆ. B. OSZCZĘDNE ZUŻYCIE PRĄDU

ZA GOT. ZŁ. 198.—

SPLATY DO 15 RAT





ZIMA OKRESEM OGÓLNEJ ZAPRAWY FIZYCZNEJ

Sezon sportowy letni i jesienny jest na ukończeniu. Większość uprawiających sport, mniema, że z nastaniem zimnych dni i zejściem z boisk kończy się okres pracy sportowej i jeśli bracie nie uprawiasz w zimie narciarstwa boksu, jazdy na łyżwach — to możesz wleść pod pierzynę i zimę przespać.

Mniemanie to nie jest słuszne, bo im dłużej będziemy się lenili i odpoczywali, tym więcej czasu będziemy potrzebowali z wiosną na doprowadzenie organizmu do należytej formy fizycznej — popularnie kondycją ogólną zwanej.

Bo z organizmem naszym to tak jak z maszyną. Gdy długo nie pracuje zakurzy się, smar stwardnieje w trybach, powierzchnie zardzewieją i przed użyciem trzeba maszynę długo do porządku doprowadzać, nim gładko z miejsca ruszy i regularnie zacznie pracować.

Tak samo, gdy ktoś długo nie rzucał i nagle chce to gwałtownie wykonać — zerwie sobie mięśnie lub nadwyręży staw; gdy ktoś długo nie biegał i chce od razu przebiec wielki dystans przeforsować może serce i płuca. Będzie musiał długi czas pauzować, leczyć się — nim znów będzie zdolny do pracy sportowej. Dla tego też nie można do jakiegokolwiek pracy sportowej przystępować bez podbudówki, jaką jest dobra kondycja fizyczna, którą każdy człowiek, a specjalnie sportowiec poprostu jako samoobronę — przeciw różnym wrogom ludzkiego organizmu — powinien stale posiadać. Bo wiemy, że silny zahartowany organizm, jest najlepszą tarczą ochronną przeciw wszelkim chorobom, zgnuśnieniu i lenistwu.

W jakim kierunku winna iść praca, by nie tracić zimą nabytej w lecie tężyzny fizycznej?

Powinna ona pójść po trzech zasadniczych liniach. Pierwsza z nich to utrzymanie wytrzymałości fizycznej, druga to wzmoczenie siły mięśniowej organizmu, trzecia to wyrobienie zręczności, szybkości.

Co możemy robić w dziale pierwszym, to jest utrzymania czy wzmocnienia wytrzymałości?

Najlepszym i najtańszym środkiem, nie potrzebującym żadnych urządzeń, to marsze sportowe. Trzeba 2 do 3 razy tygodniowo wykonać dłuższe marsze w średnim tempie, poczynając od 3—5 km., a dodając każdego nowego ty-

godnia do 5 km., nie przekraczając jednak 25 — 30 km. — jeśli zaprawa nasza ma na celu jedynie kondycję. Marsz ten w zimie może się też odbywać na nartach. Naturalnie, że przy niepogodzie, grzęskiej trasie, bądź to z powodu błota, piasku, śniegu trzeba maszerować odpowiednio mniejsze dystanse, gdyż marsz w tych warunkach sam przez się jest dużo trudniejszy i więcej zużywamy na niego siłę.

Marsze te możemy stopniować dodając tempa lub też biorąc na siebie jakieś obciążenie np. plecak czy tornister z piaskiem, cegłami zawiniętymi w koc czy worek. Trzeba zwrócić uwagę, by plecak należycie leżał, nie przekadzał i nie obcierał ciała w marszu.

Ubiór na takie marsze winien być swobodny, lekki. Najlepiej gdy do tego użyjemy flanelowych sportowych spodni i bluzy, a kto tego nie ma, starego ubrania, wygodnego obuwia, miękkiego nakrycia głowy. Trzeba się tak ubrać by się dobrze wypocić, a potem przyszedłszy do domu zmyć całe ciało w letniej lub wystawnej wodzie, ciepło się ubrać i wypocząć, aż do uzyskania normalnej temperatury organizmu. Marsze takie mają ogromne znaczenie dla organizmu, dają dużo wytrzymałości, satysfakcji dla ćwiczącego i są doskonałą zaprawą serca i płuc. Dodamy dla zachęty, że Finnowie najlepsi biegacze świata na bieżni i na nartach marszem sportowym, jako ogólnej podbudówce, zawdzięczają swe sukcesy światowe i długie lata, nieraz 15—20 lat utrzymują się w świetnej formie fizycznej, przy najlepszych wynikach sportowych w sezonie. Finnowie maszerują na swych treningach nawet do 50 km. i to 3—4 razy w tygodniu!!!

Druga bardzo ważna dziedzina pracy zimowej, to wzmoczenie siły naszych mięśni. Wiemy, że nie wszystkie nasze mięśnie są jednakowo silne. Jedni ludzie mają pięknie rozwinięte ręce — bo niemi dużo pracują, inni mięśnie grzbietu i inni znów nogi. By te różnice wyrównać, trzeba stosować odpowiednie ćwiczenia, któreby pobudzały mięśnie do pewnego przyrostu, a z tym i do siły.

Zadanie to spełnią t. zw. ćwiczenia „oporowe”, t. j. takie, w których mięsień musi pokonywać jakiś opór (pracę), większy niż stawiamy mu codziennie. Np. gdy kto ma słabe nogi wzmocni je przysiadami jedno- i dwunożnymi.

ga jego musi dźwigać cały ciężar ciała, gdy normalnie obciążona jest połową jego wagi. Gdy mięsień musi pracować podwójnie staje się silniejszy, przez naturalne dostosowywanie się do wymogów nowej pracy (przyrost włókien mięsnych).

Na poszczególne partie mięśni nadawałyby się, mówiąc z grubsza, następujące ćwiczenia. Na ręce wszelkie podpory oburącz i jednorącz, zwisy, wspinania, rwanie ciężarów (5—20 kg.), przeciągania i t. p. Dobrze mieć w domu kółka lub drążek do zwisów, gumę silną do przeciągania jedno i oburącz.

Na nogi — przysiady jedno i obunóż z obciążeniem się workiem z piaskiem wagi stopniowanej od 10 kg. do wysokości najwyższej połowy wagi swego ciała; ćwiczenia oporowe ze współćwiczącym, wykonującym opór na nogę, którą, pragniemy wyprostować lub zgąć; ćwiczenia oporowe z gumą, jeśli ją mamy; marsze z obciążeniem.

Tułów wyćwiczmy najlepiej skłonami wprzód, wtył, wbok, krążeniami, pełzaniem, noszeniem ciężarów, (worki z piaskiem), unoszeniem nóg w postawie leżącej na plecach, lub w takiejże postawie unoszeniem tułowia do siadu i powolnymi opadami wtył. Ogólnie dobrze kształci tułów zapasnictwo.

Ostatnia grupa ćwiczeń, to ćwiczenia zręczności, szybkości i odwagi. Będą nimi skoki

wzwyż, przewroty parkterowe lub przez współćwiczących, przez skrzynie gimnastyczne, jeśli takie posiadamy, koszykówka, siatkówka, gry i zabawy zręcznościowe.

Te ostatnie mają także duże znaczenie przez wprowadzenie do ćwiczeń pierwiastka wesołości i współzawodnictwa.

Naturalnie, że to, co piszemy, to jest tylko zachętą dla tych wszystkich, którzy pragną nie zmarnować zimy, którzy nie mogą wyjść na narty lub ślizgawkę, są pozbawieni wszelkich urządzeń sportowych a mają jednak trochę czasu, by pamiętać o swej kondycji fizycznej. Oddziały winny to wszystko robić wspólnie pod kierunkiem instruktora lub przodownika, przy czym należy pamiętać, że zwłaszcza w marszach i biegach treningowych należy unikać wszelkiego współzawodnictwa i każdy uczestnik ma biegać na własną rękę w miarę własnych sił.

Ciężkie warunki oddziałów wiejskich nie pozwolą im niejednokrotnie na żadne ćwiczenia wykonywane w zimie pod dachem.

Tym wszystkim radzimy, jeśli mają jakie takie obuwie, to przynajmniej jak niema wielkiego błota, czy śniegu, dobrze chociaż 1—2 razy w tygodniu pomaszerować z kilkanaście kilometrów, a przyjdą do domu zdrowi, weseli i pełni ochoty do dalszej pracy.

M. K.

Sucha zaprawa narciarska

TYDZIEŃ 5.

D z i e ń 1.

a) Gimnastyka narciarska 40 min. program 4*),

b) Marszobieg z kijkami 5—6 km, na przełaj w terenie pagórkowatym lub leśnym. Wykonanie jak tydzień 3, lecz po równym i w dół bieg, pod górę chód.

D z i e ń 2:

a) Gimnastyka narciarska 40 min. program 4,

b) Marszobieg z kijkami 6—8 km. Teren jak poprzednio, lecz więcej górzysty. Po równym, pod górę i w dół bieg z chodem na przemian.

D z i e ń 3:

a) Gimnastyka narciarska 45 min. program 4.

b) Marszobieg z kijkami 6—7 km. Teren i wykonanie jak poprzednio.

*) Program 4 Gimnastyki narciarskiej — patrz Nr. 46 „Strzelca”.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

JUBILEUSZ POLSKIEGO LOTNICTWA SPORTOWEGO

W dniu 19 października b. r. minęło 10 lat, od daty zorganizowania w Polsce pierwszego klubu lotniczego, którym był „Aeroklub Akademicki” w Warszawie — dzisiejszy „Aeroklub Warszawski”, którą to nazwę przybrał w dniu 1. I. 1931. po przyłączeniu się „Stołecznego klubu lotniczego”, zrzeszającego w swych szeregach pilotów rezerwy.

Odtąd datuje się bardzo intensywny, stały rozwój Aeroklubu. Z inicjatywy władz Aeroklubu powstają nowe Aerokluby na terenie Polski.

Stąd też 10-cio lecie Aeroklubu Warszawskiego stało się jubileuszem polskiego lotnictwa sportowego.

NOWY KRAJOWY REKORD DŁUGOŚCI LOTU SZYBOWCOWEGO.

Komisja sportowa Aeroklubu R. P. zatwierdziła następujący nowy rekord kobiecy: Pani Wanda Modlińska na szybowcu CW. 5. przeleciała z Inowrocławia do Łodzi w dniu 16 sierpnia b. r., przeleatując w prostej linii bez lądowania i pobijając dotychczasowy krajowy, kobiecy rekord długości lotu szybowcowego w Klasie D. kategorii 1-szej szybowców jednomiejscowych. (ws.).



Ob. Józef Flis członek K. S. Z. S. Lublin, który zajął II miejsce w tegorocznym Narodowym Biegu na przełaj.

ZWIĄZEK W. K. S. ZBUDOWAŁ NOWY JACHT

Z końcem października odbyły się w Gdyni próby nowo zbudowanego, przez jachtową stocznnię w Gdyni,

ni, na zamówienie Związku W. K. S. pełnomorskiego, turystycznego jachtu. Próby, wynik których okazał się bardzo pomyślny, dowiodły, że możemy z zupełnym powodzeniem oprzeć rozbudowę naszej flotyli sportowej o warsztaty krajowe.

Jak dotychczas cena jachtu jest jeszcze stosunkowo wysoka, waha się bowiem od 11—12 tys. zł., przy budowie pojedynczego okazu, a przy projektowanej budowie seryjnej uda się ją zredukować poniżej 8 tys. zł. Dalsze obniżenie ceny będzie mogło pójść dopiero w następstwie rozbudowy pewnych gałęzi przemysłu pomocniczego. Nie jest za tym niemożliwe.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE O MISTRZOSTWO POWIATU Z. S. KATOWICE.

W ub. mies. odbyły się na boisku Okręgowego Ośrodka P. W. i W. F. w Katowicach zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo powiatu Zw. Strzel. Katowice.

W zawodach wzięło udział 12 wyeliminowanych zespołów.

Wyniki przedstawiają się następująco:

- 1 miejsce Oddział Z. S. Janów Wieś,
- 2 miejsce Oddział Z. S. Siemianowice,
- 3 miejsce Oddział Z. S. Bykowina.

Za ofiarowane na powyższe zawody nagrody Komenda powiatu Z. S. Katowice składa na tym miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim P. T. Ofiarodawcom.

ŻYCIE STRZELECKIE

RYNGRAF DLA PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH W SANOKU.

W dniu 11 listopada odbyła się w Sanoku niezwykła i podniosła uroczystość. W dniu tym strzelcy powiatu sanockiego wręczyli macierzystemu pułkowi Strzelców Podhalańskich w Sanoku srebrny Ryngraf z

wizerunkiem Cudownej Matki Boskiej Starowiejskiej, jako wyraz hołdu i czci dla Armii, oraz za specjalną opiekę P. P. S. nad Związkiem Strzeleckim w powiecie sanockim.

Uroczystość tę zaszczylili swoją obecnością pan Dowódca O. K. generał Wieczorkiewicz Wacław, pan Kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. pułkownik



D-ca pułku płk. Csadek całuje Ryngraf.



Oddział Z. S. Bogucice na zawodach marszowych o mistrzostwo pow. gr. Z. S. Katowice.

Grefner, Komendant X. Okręgu Z. S. obywatel mjr. Kopeć Stanisław, przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych i urzędów na czele z panem starostą Buciozem Wojciechem, Delegacje sąsiednich powiatów Z. S. i bratnie organizacje.

Uroczystość rozpoczęła Msza Św. polowa na stadionie P. W. i W. F. Obok ołtarza polowego ustawiły się poczty chorągwiane, P. S. P., Batalion Zw. Strzel., kompania żeńska Z. S., Hufce „Orląt”, oraz wielka ilość organizacji młodzieżowych i publiczności.

Po skończonej Mszy Św. nastąpiło poświęcenie i wręczenie Ryngrafu panu Dowódcy P. S. P. płk. Csadkowi Zygmuntowi.

Wręczenia Ryngrafu dokonał Prezes Zarządu Powiatu Z. S. ob. dr. Skwarczyński Bolesław w towarzystwie Kierowniczkii Pracy Kobiet ob. Styrczulowej Janiny, oraz delegacji Z. S., składając równocześnie deklaracje współpracy Zw. Strzel. z wojskiem w myśl wskazań Naczelnego Wodza Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Po wręczeniu ryngrafu przemówił do Batalionu Z. S. i zebranej młodzieży Dowódca O. K., pan generał



Drużyna piłki nożnej Z. S. Luboml.

otwarcia Zjazdu wiceprezes Powiatu ob. Voelpel Juliusz. Po oddaniu przewodnictwa Zjazdu ob. Karpińskiemu procesowi Z. S. w Rypnem odczytano sprawozdanie z ostatniego Zjazdu. Prezes, Komendant oraz powiatowi referenci złożyli wyczerpujące sprawozdania, po których wywiązała się ożywiona dyskusja. Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Zjazd zatwierdził plan pracy na rok przyszły i uchwalono podziękowanie dla ob. Serwackiego Hieronima za ogrom poświęcenia i pracy położonej przy kierownictwie Budowy Domu Strzeleckiego w Roztoczkach. We wnioskach omówiono sprawy Tow. Przyj. Strzelca oraz budowę Domu Strzeleckiego.

Z ŻYCIA ODDZIAŁU Z. S. LUBOML.

Na zakończenie IV Tygodnia Szkoły Powszechnej na terenie powiatu Lubomelskiego. W oddziałach Z. S. Wola-Ostrowiecka i Ostrówki, strzelcy własnymi siłami wykonali następujące czyny obywatelskie: W pododdziale Z. S. Wola Ostrowiecka strzelcy ufundowali maszt na chorągiew dla pub. szkoły powszechnej w Ostrówkach, strzelcy pododdziału Z. S. Ostrówki urządzili boisko sportowe dla tejże szkoły.

Na wystawie powiatowej P. R. w dniu 10.X. 37 r. w gm. Berezce zespół P. R. Z. S. pododdziału Z. S.



O Z. S. Falenica obchodził uroczyste Święto Niepodległości. Na zdjęciu: Przyrzeczenie Oddziału.



W ub. miesiącu odbyło się uroczyste poświęcenie chorągwi O. Z. S. w Brukseli (Belgia). Po poświęceniu odbyła się uroczystość na grobie belgijskiego Nieznanego Żołnierza, w której wzięły udział poczty chorągwiane Związku Strzeleckiego.

Wieczorkiewicz, podkreślając znaczenie pracy Związku Strzeleckiego dla Państwa, wzywając równocześnie zebraną młodzież, by kroczyła śladami Związku Strzeleckiego.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW POWIATU Z. S. W DOLINIE.

Dnia 7 b. m. odbył się w Dolinie w sali Kasyna Doroczny Walny Zjazd Delegatów Powiatu Z. S. Zjazd zaszczytliwi swą obecnością wicestarosta Łaba St., Komendant Podokręgu Z. S. w Stanisławowie ob. Matus podokr. Z. S., komendant pow. P. W. por. Bysko oraz obw. inspektor szkolny ob. Szewczyk Franciszek.

Po stwierdzeniu statutu wymaganego kompletu, odśpiewaniu modlitwy strzeleckiej i oddaniu czci znakom i barwom państwowym i organizacyjnym dokonał

Wola-Ostrowiecka zdobył pierwsze miejsce w postaci biblioteki rolniczej.

W dniu 17.X 37 r. w Lubomlu odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Z. S. i Ochot. St. Poznań o wyniku 2:2.

Mecz odbył się w obecności 600 widzów.

WYRÓŻNIENIA ZA PRACĘ STRZELECKĄ.

W dniu 11 listopada b. r. w ramach uroczystego obchodu święta odzyskania Niepodległości odbyło się wręczenie dyplomów za wybitną pracę w Związku Strzeleckim obywatelom: b. Komendantowi Powiatu P. W. i Zw. Strzel. na powiat wrocławski por. Szelepinowi Władysławowi, Pow. Ref. prop. - pras. pchor. Godlewskiemu Janowi, prezesowi Komp. Miejsk. Skrobańskiemu Stanisławowi i sekretarzowi Komendy Powiatu Ziółkowskiemu Janowi.

Dyplomy, podpisane przez Dowódcę Korpusu gen. Thommee Wiktora, Komendanta Okręgu Z. S. mjr. Korczewskiego Jerzego i Prezesa Okręgu Z. S. senatora Seib'a Tadeusza wręczył wyróżnionym Komendant Obwodu PW. i Z. S. kpt. Tkaczyk Józef w obecności Zarządu Powiatu, Sztabu Komendy Powiatu i Kompanii Miejskiej Z. S. Przy wręczaniu p. kpt. Tkaczyk w treściwych słowach podkreślił zasługi wyróżnionych obywateli w pracy dla Związku Strzeleckiego.

W tym samym dniu został wręczony w Brześciu Kuj. przez Powiat. Komendanta PW. i Z. S. kpt. Jarockiego Wiktora taki sam dyplom ob. Szarwarkowskiemu Franciszkowi W.-Prezesowi Oddz. Gm. Z. S. Brześć Kuj.

Poza tym otrzymali dyplomy: ob. komp. Gielo Jan z Przedcza, ob. komp. Kubielski Józef z Wilkowic, ob. komp. Krygier Eugeniusz z Kowla (po raz drugi),

ob. Centkowski Stanisław z Chocenia, ob. Kaczmarek Władysław z Lubienia i ob. Zieliński Antoni z Kłóbki.

STRZELCY OPIEKUJĄ SIĘ MOGIŁĄ POWSTANCÓW.

W dniu „święta zmarłych”, z inicjatywy oddziałów Związku Strzeleckiego z Pilawy i Gocławia, powiatu Garwolin, odbyła się podniosła uroczystość oddania czci i hołdu bohaterom powstańcom z 1863 roku, pochowanym we wspólnej mogile przy szosie obok wsi Gocław.

Na wstępie uroczystości okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. Walkiewicz z Garwolina. Z kolei przybyłe oddziały złożyły piękny wieniec i odśpiewały hymn narodowy.

Prócz w/w oddziałów Z. S., w uroczystości tej wzięły również udział: straż pożarna z Gocławia i Pilawy, oraz harcerze z Pilawy.

Ponieważ wymieniona mogiła jest bardzo zaniedbana, oddziały Z. S. biorące udział w uroczystości — jako czyn pracy obywatelskiej — wzięły sobie za zadanie uporządkować ją, ogrodzić i mieć nad nią stałą pieczę.

Również w dniu tym Oddziały Z. S. na terenie gminy Osiek tegoż powiatu przeżyły podniosłą chwilę oddania hołdu i uczczenia pamięci poległych bohaterów powstańców z 1863 r.

W godzinach rannych pod wspólną mogiłą pochowanych w lasach pod wsią Czarnowiec w gm. Osiek 39 powstańców z 1863 r. przybyły dwa oddziały Z. S., na czele z prezesem Zarządu Powiatu ob. Sawickim Wiktorem i członkami miejscowego Zarządu Oddziału, gdzie złożono kilka wieńców. Po złożeniu wieńców odbyły się okolicznościowe przemówienia i deklamacje. W uroczystości tej wzięły również udział dzieci ze szkoły powszechnej z Natolina.

Uroczystość została zakończona odśpiewaniem hymnu narodowego.

ECHA TYGODNIA

Z KRAJU

ŻYCZENIA Z. S. DLA ZJAZDU P. O. W.

Prezes i Komendant Główny Zw. Strzeleckiego przesłali d. 20 b. m. następującą depeszę:

Prezydium Zjazdu P. O. W. — Wilno.

W imieniu szeregów Związku Strzeleckiego i własnym, przesyłamy Zjazdowi najserdeczniejsze życzenia pomyślnych obrad podjętych w pracy dla dobra ojczyzny.

*Paschalski Prezes
Frydrych ppłk. Komendant*

I OGÓLNO-POLSKI ZJAZD P. O. W. W WILNIE.

W ubiegłą niedzielę ulice „miłego miasta” Wilna zaroily się tysięcznymi tłumami peowiaków, przybyłych na I ogólnopolski zjazd.

Zjazd rozpoczęło apelem poległych peowiaków. Szeregi peowiackie pomaszerowały w skupieniu na Rosę i tam, gdzie złożone jest serce Komendanta, padały nazwiska tych, co padli w boju. Towarzyszył im głuchy warkot werbli.

W niedzielę zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w katedrze, a następnie uczestnicy pomaszerowali do Ostrej Bramy, gdzie nastąpiło poświęcenie nowych sztandarów i ofiarowanie przez okręg śląski ryngrafu. Z Ostrej Bramy długi pochód udał się na Rosę, aby złożyć hołd sercu Marszałka Piłsudskiego. Na czele pochodu maszerowali: prezes Zarządu Głównego, min. Kościłkowski, płk. Adam Koc, gen. Dąb-Biernacki, Kruszewski, Karasiewicz-Tokarzewski, Godziejowski i Skwarczyński. Po złożeniu wieńca pochód przedelfował przed mauzoleum, gdzie złożone jest serce Komendanta. Z Rosy udano się na plac Napoleona, gdzie wysłuchano przemówienia Marszałka Śmigłego-Rydza, nadawanego z Warszawy przez radio, przemówienia min.

Kościątkowskiego oraz przyjęło deklarację. Zjazd uchwalił wysłać depeszę do Pana Prezydenta R. P., Marsz. Śmigłego-Rydza, gen. Składkowskiego i p. Marszałkowej Piłsudskiej. Zjazd zakończyły obrady poszczególnych okręgów, które się odbyły w starych murach uniwersytetu im. Stefana Batorego.

Następnego dnia w poniedziałek delegaci zjazdu wyjechali do Żułowa, a po powrocie złożyli wieniec na grobie biskupa Bandurskiego.

HOLD BRONI PANCERNEJ PAMIĘCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Dnia 15 b. m. zjechały do Krakowa delegacje wszystkich formacji pancernych, aby złożyć hold pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Z rana tegoż dnia krakowski batalion broni pancernej zaciągnął wartę honorową, a przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze. Po nabożeństwie wszystkie delegacje z gen. Maxymowiczem-Raczyńskim na czele, udały się do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów i po oddaniu hołdu cieniom Marszałka, złożyły dwa wspaniałe wieńce. Z Wawelu udano się na Sowiniec, gdzie złożono ziemię z pobojowisk w urnie stalowej w postaci czołgu.

ODŚLONIĘCIE POMNIKA ŻOŁNIERZA-ŻYDA.

Staraniem krakowskiego oddziału Związku Żydów-Uczestników Walk o Niepodległość Polski, odsłonięto pomnik ku czci żołnierzy-Żydów, poległych w walkach o Polskę. Pomnik został wzniesiony na cmentarzu żydowskim w Krakowie, gdzie znajdują się mogiły żołnierskie z roku 1848, 1863 i z czasów wielkiej wojny.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, delegacje oficerskie i podoficerskie oraz delegacje różnych organizacji żydowskich.

Po apelu poległych i odprawionych modłach, zapalono znicze i zaciągnięto wartę honorową.

WSTYD, PANIE TRZEBIŃSKI!

Nie ma chyba Polaka, który by nie rozumiał, że najradośniejszym dniem w Polsce odrodzonej jest dzień 11 listopada, dzień odzyskania niepodległości. Dla tego też Sejm uchwalił, że dzień ten jest Świętem Narodowym, w którym się nie pracuje a bierze udział w powszechnej radości.

Innego zdania jest p. Trzebiński, właściciel majątku ziemskiego Będziłowo, w pow. inowrocławskim. Zapędził w tym dniu ludzi do pracy w polu i do młócenia, podkreślając w ten sposób, że dzień odzyskania Niepodległości nie jest dla niego świętem. Wstyd panie Trzebiński! Kto postępuje w ten sposób, składa dowód, że nie ma w sobie duszy wolnej i nie jest godzien nazwy obywatela.

NOWE INWESTYCJE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

W Michałkowicach, dokonano poświęcenia nowego poziomu w kopalni „Michał”, w którym wziął udział min. Przemysłu i Handlu, Roman. Nowy poziom znaj-

duje się na głębokości 540 m., obejmujący główny chodnik długości 3 klm. oraz nowy szyb zjazdowy. Poziom ten był budowany przez 10 lat kosztem 5 milionów złotych i zapewni kopalni eksploatację nowych pokładów węgla na 40 lat.

W Nowej Wsi budowany jest również nowy poziom w kopalni „Wanda”, na głębokości 610 metrów.

W Chorzowie dokonano uruchomienia wielkiego pieca w hucie „Piłsudski”, największego z istniejących w Polsce pod względem wydajności.

RADA MINISTRÓW UCHWALIŁA BUDŻET NA ROK 1938/39.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów zatwierdzono preliminarz budżetowy na rok 1938/39. Budżet zamyka się w dochodach i wydatkach kwotą dwóch miliardów 447 milionów zł. z drobną nadwyżką dochodów nad wydatkami. Od roku 1936/37 jest to trzeci z kolei budżet zrównoważony. Dodać należy, że nowy budżet jest większy od zeszłorocznego o 131 milionów zł., czyli o 5,7 procent.

Na wzrost wydatków złożyły się zwiększone budżety Ministerstwa Spraw Wojskowych o kwotę 32 milionów zł., Ministerstwa Oświecenia Publicznego o 13 i pół miliona, głównie na szkolnictwo powszechne, Min. Komunikacji o 20 milionów na konserwację dróg i mostów i inne. Dochody preliniowano większe również o 131 milionów i to bez wprowadzania nowych podatków lub zwiększania dawnych. Natomiast większe dochody mają dać monopole i przedsiębiorstwa państwowe.

AKADEMICY DOMAGAJĄ SIĘ WPROWADZENIA P. W. NA WYŻSZYCH UCZELNIACH.

Przed defiladą w dniu Święta Niepodległości, studenci wszystkich wyższych uczelni w Warszawie zgromadzili się na wiec przed Politechniką i po żywych obradach uchwalili deklarację w której stwierdzają, że, jak czyn zbrojny pod wodzą Marszałka Piłsudskiego zdecydował o wskrzeszeniu Polski, tak bezpieczeństwo i dalszy rozwój potęgi Państwa Polskiego zależy od gotowości bojowej całego społeczeństwa. To też akademicy, których nie brakło w obronie Lwowa, w walce z najeżdżącą bolszewickim, domagają się wprowadzenia przymusowego przysposobienia wojskowego na wszystkich wyższych uczelniach. Postanawiają zwrócić się do ministra spraw wojskowych, aby uregulował tę sprawę w drodze ustawy sejmowej. Równocześnie organizacje akademickie zwracają się do wszystkich polskich stowarzyszeń akademickich na całym terenie Rzeczypospolitej, aby podjęły taką samą akcję w swoich środowiskach.

Deklarację przyjęto burzą oklasków. Na zakończenie wiecu zebrani odśpiewali hymn narodowy i „Pierwszą Brygadę” i w zwartych szykach pomaszzerowali, by wziąć udział w ogólnej defiladzie młodzieży.

WIZYTA ESTOŃSKIEGO MINISTRA W POLSCE.

W odpowiedzi na wizytę ministra przemysłu i handlu, Romana, przybył do Polski estoński minister

gospodarki narodowej, p. Karol Selter w towarzystwie prezesa izby estońsko-polskiej i naczelnika wydziału handlowego.

Celem wizyty jest zacieśnienie stosunków gospodarczych między Polską a Estonią. Min. Selter był w Polsce cztery dni, w czasie którym zwiedził Kraków, Katowice i Gdynię.

WZRASTA POLSKI HANDEL ZAGRANICZNY.

Obroty handlowe zagraniczne za miesiąc październik kształtują się dla nas nader pomyślnie. Przywieźliśmy z zagranicy 279,071 ton towarów za sumę 106,111 tys. zł., a wywieźliśmy w tym samym czasie 1,361,058 ton, wartości 108,326 tys. zł. Zyskałiśmy więc na handlu zagranicznym 2,215 tysięcy zł.

W porównaniu z wrześniem b. r. wywóz nasz zwiększył się o 17,709 tys. zł., a przywóz zmniejszył się o 7,113 tys. zł.

ZE ŚWIATA

ODKRYCIE TAJNYCH ARSENAŁÓW W PARYŻU.

Policja paryska odkryła przypadkiem szereg tajnych arsenałów, ukrytych w podziemiach domów. W piwnicach tych domów wybudowano betonowe podziemia, w których znaleziono kilkaset nowiutkich karabinów maszynowych, amunicję bomby oraz materiały wybuchowe. Dotychczasowe rewizje przyniosły 4 tysiące kg. materiału uzbrojeniowego, należącego do tajemniczej organizacji „Białych kapturew”. Jakże są cele tej organizacji, przeciwko komu gromadzono tak wielkie zapasy broni — dotychczas nie ustalono.

BYŁY CESARZ ABISYNII W NĘDZY.

Były cesarz Abisynii, Haile Selassie, żyje obecnie w wielkiej biedzie i nie ma za co kupić nawet opału do swego domku w Bath, angielskiej miejscowości kuracyjnej. Musi sprzedać swój ostatni samochód i dom, w którym mieszka, aby zdobyć środki na utrzymanie swoje i wiernych towarzyszy, którzy wraz z nim przywędrowali z Abisynii. Razem z byłym cesarzem zamieszkuje 22 osoby; jedno w domku, reszta zaś w garażu.



ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 31.

Jesień

Redakcja otrzymała 73 rozwiązania — wszystkie prawidłowe. „Szachy Strzeleckie” wylosował ob. Chwalisz, Włocławek.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 32.

„Za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa”. Wszystkie nadesłane rozwiązania w liczbie 92 prawidłowe. Książkę J. Kaden-Bandrowskiego p. t. „Piłsudczycy” wylosował ob. Kwiatkowski, Sobowo; gra „Szachy Strzeleckie” przypada w udziale ob. Kowalskiemu, Kostrzów.

CHINCZYCY PRZENIESLI SWĄ STOLICĘ Z NANKINU.

Wojska japońskie, po przełamaniu oporu Chińczyków pod Szanghajem, uderzyły w kierunku stolicy Chin—Nankinu. Obecnie toczą się walki o miasto Suzan stanowiące najważniejszy punkt oporu przed Nankinem.

Rząd chiński ogłosił, że przenosi stolicę do miasta Szung-King, położonego o 2 tys. km. na zachód od Nankinu. Oświadczył przy tym, że nie może przyjąć warunków pokojowych Japonii, ponieważ nie zgadzałoby się to z honorem Chin, ani z zasadami sprawiedliwości i pokoju.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,**

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej.
Numer pojedynczy 35 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i treść ogłoszeń — redakcja nie odpowiada.

Redaktor *Roman Goldman.*

Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA” Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.



PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 28.XI do dn. 4.XII).

Niedziela — dn. 28.XI. 12.03 Poranek symfoniczny, 13.10 „Gamajda” — opowiadanie z życia K. O P.-u, 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi, 16.05 Powieść mówiona, 16.20 „Podwieczorek przy mikrofonie”, 18.30 „W hołdzie Stanisławowi Wyspiańskiemu” — transmisja z Kościoła na Skałce. 18.45 Teatr Wyobraźni: „Warszawianka” — Stanisława Wyspiańskiego, 21.15 Wesoła audycja ze Lwowa.

Poniedziałek — dn. 29.XI. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 18.10 Melodie z polskich filmów (płyty) 18.35 Audycja dla wsi, 19.00 Krakowska i góralska kapela ludowa. Transmisja do Londynu. 20.00 „Wiligłia św. Andrzeja” — obrazek obyczajowy. 21.00 Muzyka taneczna.

Wtorek — dn 30.XI. 17.15 Koncert solistów. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Słuchowisko „Wróżba”, 20.00 Melodie i tańce tatarskie w wyk. oryginalnych zespołów tatarskich. 21.00 „Raz to mało”.... — koncert.

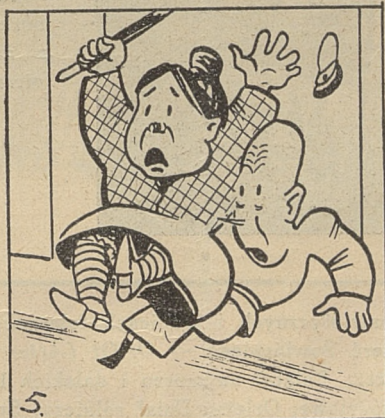
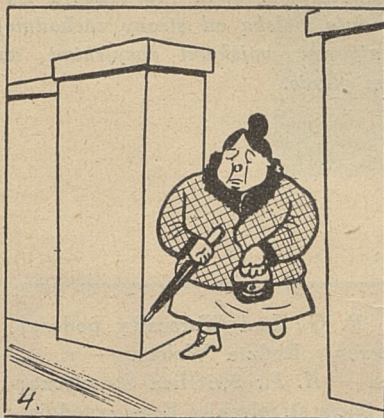
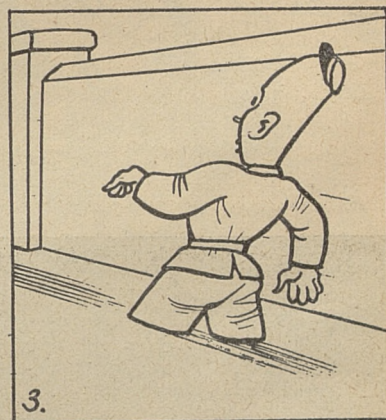
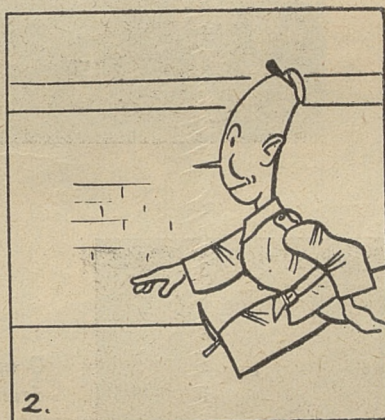
Sroda — dn 1.XII. 15.45 „Chwilka pytań” pogadanka. 16.15 Wojskowa orkiestra reprezentacyjna. 17.15 Polska współczesna muzyka kameralna 17.50 Co podlega zajęciu przez komornika — pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.20 Pieśni mazurskie. 19.35 „Karola Libelta — O odważnej miłości ojczyzny” — odczyt. 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek — dn. 2.XII. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 Twórczość Artura Grottgera — odczyt. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Słuchowisko „Ten człowiek”. 20.00 Wieczór Adama Wrońskiego.

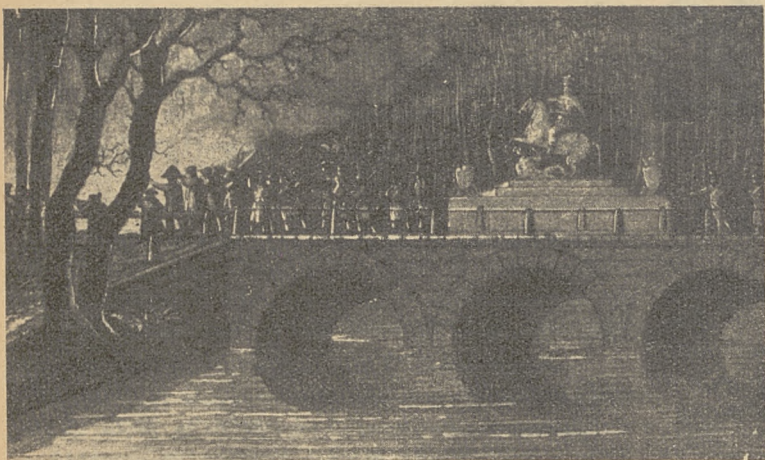
Piątek — dn. 3.XII. 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 18.10 Wiązanki wokalne. 18.35 Audycja dla wsi, 19.00 Fragment słuchowiskowy z dramatu W. Bąka „Tyberiusz”. 20.00 Wielki koncert symfoniczny.

Sobota — dn. 4.XII. 15.45 Słuchowisko p. t. „Przygody Mikera Zapałki”. 16.15 Koncert solistów, 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Polska Kapela Ludowa. 21.00 „Życie nie jest romansem” — parodia powieści dla dorastających pańienek. 21.15 Muzyka taneczna.

Pierwsza ślizgawka Franka Rzepki



OBRAZY POWSTANIA LISTOPADOWEGO



Na moście Króla Jana III w rejonie lasku łazienkowskiego, rozegrały się fragmenty pierwszych działań bojowych Szkoły Podchorążych w pamiętną noc listopadową 1830 roku. Reprodukowaną tu scenę uwiecznił Piwarski, podobnie jak i szereg innych momentów powstania.

Wieść o wybuchu powstania zelektryzowała Warszawę, a szczególnie warszawski lud rzemieślniczy i robotniczy. Tłumy wyległy na ulice, rozbrzmiewające okrzykiem: „Do broń!” Ilustracja obok przedstawia scenę przed Zamkiem, wyobrażoną również przez Piwarskiego.



O upadku powstania zadecydowało niepowodzenie bitwy na Woli (patrz artykuł na str. 6), która rozegrała się we wrześniu 1831 roku. Zamieszczona obok reprodukcja wyobraża redutę wolską od strony zachodniej z nacierającymi wojskami rosyjskimi na pierwszym planie.

TREŚĆ NUMERU: O dysproporcjach patriotycznych i granicach tolerancji — R. G.; Lud Warszawy podczas Nocy Listopadowej — St. Kostka; Śmierć Sowińskiego — Or-Ot (Artur Oppman); Reduta Wolska — r. g.; Pan Kmicic w Pampasach — A. Raszczy; Polacy na morzu i dalekich ładach — H. F.; Świetlica Strzelecka; Nowe książki; Strzelczyni; Strzelectwo sportowe; Orleńta; Dział rolniczy; Sport; Życie strzeleckie; Echa tygodnia; Rozrywki; Radio i inn